WICI

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ RZPLITEJ POLSKIEJ

Nr 29 (38) Łódź, 11 listopada 1945 roku Cena 2 zł



ś. p.

WINCENTY WITOS



1874 - 1945

Wiceprezydent Krajowej Rady Narodowej, kawaler orderu „Orła Białego", kawaler „Krzyża Grunwaldu" I klasy, kilkakrotny Premier Rządu Rzeczypospolitej, b. więzień brzeski, b. więzień z okresu okupacji hitlerowskiej

zmarł w dniu 31 października 1945 r.

Pamięć zmarłego pozostanie na długo w Narodzie, jako symbol niezłomnego Wodza Ruchu Ludowego i czołowego Bojownikà o demokrację polską. Naród traci w Zmarłym jednego z najwybitniejszych swych patriotów.

Prezydent Krajowej Rady Narodowej **BOLESŁAW BIERUT**

Członkowie Prezydium: **STANISŁAW GRABSKI, STANISŁAW SZWALBE, MICHAŁ ŻYMIERSKI, ROMAN ZAMBROWSKI, WACŁAW BARCIKOWSKI**

Kondolencje Prezydenta Bieruta i Premiera Rządu Jedności Narodowej

Prezydent KRN, Bolesław Bierut, wysłał następującą depeszę kondolencyjną z powodu zgonu śp. Wincentego Witosa:

Do Naczelnego Komitetu Wykonawczego Polskiego Stronnictwa Ludowego — Warszawa.

We własnym i Krajowej Rady Narodowej imieniu ślę Polskiemu Stronnictwu Ludowemu słowa głębokiego współczucia z powodu przedwczesnej śmierci jego Prezesa ś. p. Wincentego Witosa, Męża wielkich zasług dla Narodu i Państwa. Ubył Polsce Człowiek niepospolitego rozumu i doświadczenia w chwili, gdy tak bardzo był potrzebny Jego udział w kierownictwie polityką polską. Do żałoby Polskiego Stronnictwa Ludowego przyłączają wszyscy dobrzy Polacy swą żałobę po Wielkim Synu Ojczyzny.

Prezydent Krajowej Rady Narodowej
(—) BOLESŁAW BIERUT

Warszawa-Belweder, dn. 2 listopada 1945 r.

Do córki Wincentego Witosa ob. Masiowej.

Do głębi wzruszony przedwczesną śmiercią Ojca Pani, przesyłam Jej we własnym i Krajowej Rady Narodowej imieniu, słowa serdecznego współczucia wraz z wyrazami czci dla niezapomnianych nigdy zasług ś. p. Wincentego Witosa, znakomitego Wodza Ruchu Ludowego, nieustraszonego Bojownika o ideały Wolności i Sprawiedliwości społecznej i narodowej.

Prezydent Krajowej Rady Narodowej
(—) BOLESŁAW BIERUT

Warszawa-Belweder, dnia 2 listopada 1945 r.

Naczelny Komitet Wykonawczy PSL, Warszawa

„Szczere i prawdziwe współczucie wyrażam władzom Polskiego Stronnictwa Ludowego z powodu nieodżałowanej śmierci długoletniego prezesa Polskiego Stronnictwa Ludowego i pierwszego wiceprezydenta Krajowej Rady Narodowej, wielce zasłużonego przywódcy, sercem i duszą oddanego sprawie ludu wiejskiego, Wincentego Witosa".

Edward Osóbka-Morawski
premier Rządu Jedności Narodowej

Prezydium Krajowej Rady Narodowej, Belweder

„Z powodu śmierci pierwszego wiceprezydenta Krajowej Rady Narodowej, szczerego demokraty i Wielkiego Polaka, Wincentego Witosa, przesyłam wyrazy mojego głębokiego współczucia".

Edward Osóbka-Morawski
prezes Rady Ministrów.

Ob. Masiowa, Wierzchosławice koło Tarnowa

„Proszę przyjąć najserdeczniejsze wyrazy mojego głębokiego współczucia z powodu śmierci Ojca Pani, pierwszego wiceprezydenta Krajowej Rady Narodowej, Wincentego Witosa, twórcy Ruchu Ludowego w Polsce i wielkiego patrioty.

Edward Osóbka-Morawski
premier Rządu Jedności Narodowej

Hołd Prezydenta Krajowej Rady Narodowej

„W imieniu własnym i w imieniu Prezydenta Krajowej Rady Narodowej składam hołd zmarłemu Wiceprezydentowi i posłowi do Krajowej Rady Narodowej, wielkiemu Obywatelowi naszej Ojczyzny, jednemu z najbardziej zasłużonych patriotów, niezłomnemu, długoletniemu bojownikowi Ruchu Ludowego, wytrwałemu szermierzowi idei niepodległości Polski i jej demokratycznej linii rozwoju.

Stoimy przed trumną człowieka, którego życie splotło się nierozerwalnie z walką narodu w najtrudniejszym przełomowym okresie jego historii. Zmiennie kształtowały się poszczególne okresy tej walki. Na krótkim odcinku tych niepospolitych 70 lat życia, które oto zgasło niespodzianie, pogrążając w żałobie nas, zgromadzonych tutaj i wszystkich naszych rodaków, którzy życie i imię jego znali i cenili — na krótkiej przestrzeni tego czasu, naród nasz przeżył wielkie burze dziejowe, momenty wspaniałych wzniesień i bolesnych upadków, aż dotknięty ciosem najstraszliwszego pohańbienia i niewoli wprost potwornej, zepchnięty został niemal na sam kraj przepaści.

Miliony istnień ludzkich nie wytrzymało tych burz niesłychanie zmiennego prądu historii, a wielu z tych, co przetrwali fizycznie załamało się duchowo i moralnie. Nieliczni byli, co przetrwali te burze nieugięci, stojący niezłomnie na raz obranym posterunku walki społecznej. Jednym z nich był Wincenty Witos. Oddajemy cześć najgłębszą tej niezłomności duchowej.

Bez względu na to, jaki stosunek moglibyśmy mieć do polityczno-programowej treści jego działań i poglądów, stoimy nad trumną jednego z największych mężów stanu, który wyrósł z ludu, wychował się pod strzechą chłopską i pozostał wierny tej chłopskiej strzesze i środowisku, w którym wyrósł. Ta wierność dla wsi rodzinnej, dla środowiska ojczystego jest u niego tak niezwykła, że wydaje się jak gdyby ona właśnie regulowała cały jego niepospolity układ psychiczny, określała jego pozycję społeczną, była podstawowym trzonem jego światopoglądu— i tej właśnie Jego niezłomności duchowej, której wzorem wyjątkowym jest dla nas wszystkich.

Nie ugięła go przewrotna i chytra polityka austriackiego zaborcy w okresie Jego młodzieńczych, zdawałoby się niezahartowanych jeszcze, działań i wystąpień. Wbrew wszelkim zakusom był i pozostał wiernym i gorącym patriotą pognębionego wówczas narodu. Nie złamał Go i później w wieku dojrzałym sławetny i haniebny Brześć, ani podłe zabiegi i tragiczna gehenna hitleryzmu.

Aż zawiodły Go siły fizyczne w okresie odrodzenia narodu, o którym niewątpliwie marzył i w który wierzył przez całe swoje życie. Stoimy dziś więc pochyleni przed Jego trumną i staramy się wniknąć w treść słów, które pozostawił przyjaciołom swoim i narodowi. Potwierdzają one słuszność drogi, po której kroczymy.

„Iść twardo i niezłomnie ku utrwaleniu demokracji i niepodległości państwowej; cenić głęboko przyjaźń sąsiedzką, której zawdzięczamy swe wyzwolenie, być wiernym zawsze i do końca swemu narodowi".

Będziemy kroczyli po tej drodze z tą samą uporczywą, wytrwałą i niezłomną siłą duchową, jakiej wzorem było życie człowieka, którego zwłoki żegnamy po raz ostatni. W imieniu Rzeczypospolitej składam cześć jednemu z najlepszych synów naszej Ojczyzny".

Żywy symbol

Historia Ruchu Ludowego więcej ma dokumentów żywych niż pisanych. Tymi dokumentami są ludzie. W ogromnej gromadzie działaczy ludowych są postacie, są nazwiska, które jak niezniszczalne pomniki stać będą na polach walk wieloletnich, stoczonych przez chłopów wolność i dobro Polski, o godność, prawa i szczęście ludu. Taką posągową postacią jest m. in. Wincenty Witos; jest spośród wszystkich postacią najbardziej czołową.

Wincenty Witos najbardziej, najmocniej, najpowszechniej zdobył serca i umysły chłopów. Był dla nich drogowskazem, słupem ognistym w historycznym pochodzie, sztandarem w boju, kierownikiem w działaniu. A dla ludzi stojących poza wsią, na zewnątrz, stał się i zostanie uosobieniem, symbolem chłopa.

Jakie były przyczyny, w czym tkwi tajemnica niezaprzeczalnego faktu, że Wincenty Witos objął wodzostwo dusz ludu wsiowego?

Wiele jest w Jego działalności czynników, które wysunęły go na czoło milionów i wydźwignęły na piedestał równający z olbrzymami historii polskiej.

Już w początkach swojej działalności publicznej Wincenty Witos był przeciwnikiem samozwańczych opiekunów wsi, chytrych patronów, którzy pod sztandary swoich prywatnych interesów wciągnęli chłopskie szeregi i na wyborczych podwalinach chłopskich głosów budowali gmachy kariery nie mającej nic wspólnego z chłopami i ich życiem. Patronami tymi byli ziemianie i duchowieństwo. Wincenty Witos w licznych przemówieniach i artykułach wskazywał chłopom niebezpieczeństwo, jakie kryje się w powierzaniu spraw wsi ludziom z innych grup społecznych, nie związanym z chłopami ani pochodzeniem, ani światopoglądem, ani interesami. Dążył wytrwale do tego, by politycznymi przedstawicielami chłopów byli sami chłopi.

Ciemne w ogólnym przekroju masy chłopskie — bo takie one na przełomie XIX i XX stulecia były — każdy, kto tylko miał w tym cel, starał się wyzyskać i oszukać, a następnie lekceważył. Jedyny ratunek przed tą hańbą był w oświacie. Ona jedna była orężem do obrony ludzkiej godności chłopa. Walka parlamentarna i publicystyczna o oświatę i godność chłopską należą do najchlubniejszych kart w życiorysie chłopskiego działacza, przywódcy i rzecznika.

Jeszcze przed wojną światową 1914 roku przyszły trzykrotny premier rządów Rzeczypospolitej Polskiej widział nie tylko społeczną niedolę i gospodarczą nędzę chłopów, lecz zwracał uwagę na najważniejszą przyczynę tych nieszczęść — brak własnej państwowości. Szerzył uświadomienie narodowe i kierował dążenia chłopów w stronę budowy własnego państwa, państwa polskiego. Chłopi nie przyjęli niepodległości jako faktu dokonanego, lecz wyszli na jej spotkanie jako żołnierze świadomie o nią bijący się na niezliczonych pobojowiskach świata. Narodowi polskiemu nikt Polski nie przyniósł w darmowym podarku, a chłopi stanowili większość tych, którzy krew swą wsiali w ziemię polską, by z niej wyrósł chleb wolności. Wincenty Witos w czasie całej tej walki stał na czele Ruchu Ludowego.

W odrodzonej Polsce w ciągu dwudziestolecia niepodległego bytu państwowego trwały nieustanne przeciwności między spadkobiercami tradycji i interesów szlachetczyzny i kapitału z jednej strony a klasami pracującymi z drugiej strony. W ciągłych starciach tych dwu światów gospodarz z Wierzchosławic stał zawsze na czele chłopów. Był nieprzejednanym przeciwnikiem wszystkich kapłanów i wyznawców elity, która dążyła do przemalowania Polski na kapliczkę swej władzy. Jak był w początkach swej działalności, tak i pozostał bezwzględnym szermierzem równych dla wszystkich praw i obowiązków, a więc tego ustroju, który nazywa się od czasów starożytnych demokracją. Państwo uważał za własność całego narodu, a podstawę bytu państwowego widział w ludzie pracującym — w chłopach, robotnikach i pracownikach umysłowych.

Trzy elementy składają się na pojęcie państwa: naród, ziemia i suwerenna, od nikogo postronnego niezależna władza. Gdy burze dziejowe nawiedzały nasz kraj, możni często jak ptaki wędrowne opuszczali zagrożone klęską gniazda i szukali miejsc bezpiecznego schronienia. Chłop nigdy dobrowolnie ziemi nie opuszczał, a wyrzucony przemocą, zawsze wiernie powracał. Był niezawodnym stróżem tego największego skarbu narodowego. Wincenty Witos tę prawdę widział i domagał się oddania ziemi ludowi na niej pracującemu, domagał się reformy rolnej.

Przedstawiciele wielkiej własności zaciekle stojący na straży swych kastowych interesów, używali do ich obrony wszelkich dających się użyć środków, godziwych i niegodziwych. W zacietrzewieniu nie wyrzekli się intryg, podstępu i podłości, by tylko utrzymać się przy władzy, dającej im możność ochronienia swych przywilejów i bogactw. Od czasu przewrotu majowego klika ta zbratała się z grupą legionową i była siłą wprawiająca w ruch koła wszystkich poczynań elity sanacyjnej. Wincenty Witos niezłomnie stanął w obronie parlamentarnej formy rządów, jako jedynej formy władzy pochodzącej od narodu. Naród uważał za wyłącznego właściciela państwa i tylko narodowi przyznawał prawo i możność decydowania o losach i rozwoju państwa. Dyktatorskie parady samozwańczych władców traktował jako bezprawie i gorszące w cywilizowanych społeczeństwach przedstawienie. Był czynnym wyznawcą uczciwości w życiu politycznym i poszanowania prawa. Stąd też piętnował publicznie stosunki sanacyjne. W numerze 7 pisma „Zwrot" z dnia 19 września 1937 roku pisał:

„Po wyrzuceniu prawd i połamaniu zasad na szerokiej pustyni bezplanowości sadzi się lasy frazesów, w których gąszczu gubi się resztki rozsadku i zagłusza pędy wolności" („Wybór pism i mów", str. 289).

Wódz chłopów i prezes Stronnictwa Ludowego nigdy nie zajmował stanowiska partyjnego szowinistycznie, lecz obejmował szerokie horyzonty życia polskiego z głęboką troską o jego przyszły los. Była to godna podziwu umiejętność polityka i dostojność męża stanu, że nie dał się zmylić sztucznym dekoracjom patosu, lecz bystrym okiem dostrzegał rzeczywistość. To poczucie rzeczywistości decydowało, że los Polski powierzał w swych przekonaniach i wywodach naturalnym a przez to nieza-

...nym złożom siły narodowej, jakie spoczywają w najliczniejszych, a jednocześnie najbardziej twórczych warsztatach społeczeństwa. Chłopom polskim wyznaczał poczesne miejsce w trudnym dziele rządzenia nie tylko ze względu na ich liczbę, lecz i z tytułu wartości wewnętrznych, jakie chłopi posiadają. Miesięcznik „Wieś i Państwo“ w numerze 7 z lipca 1938 roku zawiera artykuł, w którym czytamy:

„Chłopi mają wytkniętą drogę i po niej mimo przeszkód pójdą. Dzisiaj jeszcze walczą o miejsce należne, jutro musi należeć do nich. Bez nich nie będzie przyszłości!“

Bo nikt i nic nie zdoła zahamować odwiecznych praw postępu rządzących społeczeństwami. Zawsze tak było, że kto prawa te zrozumiał i puszczał je w obieg życia zbiorowego, stawał się przodownikiem swego ludu, wodzem. Takim wodzem był Wincenty Witos.

Wiktor Bazylewski

Duch Twój zawsze z nami...

— Wincenty Witos nie żyje. Umarł nasz Wódz najmilejszy. Odszedł od nas wielki nasz przyjaciel i brat — szła wieść bolesna od wsi do wsi, po przez Polskę całą i poruszała do głębi zbolałe serca chłopów.

Jakże to? Opuścił nas już teraz, gdy dopiero wkraczamy na gościńce rozwoju, gdyśmy ledwie słońce wolności ujrzeli, gdy zaczynamy krzepnąć w siłę i mamyż dalej żyć bez Niego?...

A któż nas powiedzie ku jasnym dniom chłopskiego jutra, kto dalej będzie nas uczył miłości wsi swojej rodnej, kto nam pokaże te ścieżki i drogi miłowania Ojczyzny, naszej wspólnej Matki?...

Odchodzisz od nas Ojcze i Bracie!?

A my w żalu nieutulonym...

Sine mgły jesienne snują się nad polami, nie słychać już pieśni pastuszych — smutek nas owiał głęboki...

A tu drogami wiejskimi płynie Twoja trumna. Żegnana krakowskim hejnałem z wieży mariackiej, wyniesiona z kościoła na barkach wiernego Ci ludu płynie wśród pól, przez wsie ciche i smutne, podawana jak skarb, w szpalerze zbolałych serc wiernej Ci zawsze gromady wsiowej.

A przed trumną setki wieńców i sztandary, sztandary... Te, najmilsze Wielkiemu Twemu Sercu — zielone, ludowe...

Dzieci ścieliły kwiatami ostatnią Twą pośmiertną drogę, w słońcu błyskały kosy pełniące straż przy trumnie, barwiły się stroje — boś kochał krasę wsi polskiej, bo z Twoim świetlanym Imieniem związane jest wszystko, co wielkie we wsi polskiej, co piękne i dobre, co szlachetne i budujące, co siłę rodzi i moc wielką wyzwala, co swoimi drogami idzie ku słonecznym rozkwitom...

Jakże wiernym zostałeś swojej wsi rodnej, jakże wielka jest Twoja dla niej miłość. Nie w mieście, nie między królami i wodzami narodu lec chciałeś na spoczynek wieczny, ale między najbliższymi Twemu sercu, którym wodzowałeś lat tyle, którym poświęciłeś cały swój żywot i wysiłek żmudnej, tyloletniej pracy. Z ludem chcesz być zawsze.

Tu, między drewniane krzyże nadmogilne, w szumiące kołychanie płaczki-brzozy, pod zapach polnej mięty, pod krwiste rubiny kaliny przyszedłeś na spoczynek, by Ci wieś bliską była, by pola i łąki słały Ci swoje poszumy i wonie...

Serca nasze rozkołysałeś ku wielkiej miłości dla wsi i nieustępliwej pracy dla jej wielkości i szczęścia...

Już w tym radosnym miłowaniu pozostaniemy na zawsze, już z tej krzepiącej drogi budowania Ludowej Polski nie zejdziemy!

Duch Twój będzie zawsze z nami!

Testament Twój wypełnimy!

P R Z Y S I Ę G A M Y !

PIOTR GRENIUK

Z pism i mów W. Witosa:

„Twierdzę stanowczo, iż państwo polskie może być w przyszłości tylko na ludzie zbudowane... Uznaję, że inne klasy mają te same prawa... Ale wiemy, że rdzeń, koło którego musi się obracać to wszystko, co się u nas robi i robić będzie, to jest lud polski — to jest włościanin i robotnik polski...“

(Z mowy, wygłoszonej w Sejmie Ustawodawczym w dn. 6.6 1919 r.

Sprawozdanie z uroczystości pogrzebowych ś. p. Wincentego Witosa podamy w następnym numerze.

W 28-mą rocznicę rewolucji

Święto państwowe Związku Radzieckiego

Dzisiaj, w 28-ą rocznicę rewolucji październikowej, obchodzi swe święto państwowe Z. S. R. R. Dawniej związane z tym dnie uroczystości miały zamknięty, czysto wewnętrzny charakter. Od czasu jednak, gdy Związek Radziecki wszedł w zapasy wojenne po stronie demokracji jednoczonej przeciw siłom faszyzmu, świat cały, a wraz z nim Polska, bierze udział w corocznym obchodzie.

Nic może wymowniej nie przemawia za naturalnością przymierza naszego z potężnym sąsiadem wschodnim od wspomnienia tego dnia 22 czerwca 1941 roku, kiedy zaślepiony pychą Hitler uderzył nagle i wbrew uprzednim solennym zobowiązaniom na ZSRR. Spontaniczna radość ogarnęła cały naród. Odrazu zrozumieliśmy, że znalezienie się niezliczonych ludów radzieckich po jednej stronie barykady ze sprzymierzeńcami Polski oznacza nieuniknioną katastrofę wojenną Niemiec, a więc wyzwolenie Polski z ich krwiożerczych szponów.

Po długim łańcuchu klęsk i rozczarowań, jak upadek własnego państwa, szybkie pokonanie Norwegii, Holandii, Belgii, nawet Francji, jak tragizm Dunkierki, bezskuteczne wysiłki Grecji, nieudany zryw Jugosławii, wreszcie jak mozolne zmaganie się sprzymierzonych w Północnej Afryce, ten dzień czerwcowy był pierwszym radosnym przeżyciem naszego kraju, zakutego w kajdany okupacyjne.

Tak go też odczuł na emigracji rząd generała Sikorskiego i wysnuł z tego konsekwencję o konieczności zawarcia paktu z nowym przeciwnikiem naszego odwiecznego wroga. Dwukrotna podróż gen. Sikorskiego do Moskwy była najlepszym dowodem, jak wielkie znaczenie przywiązywał nieodżałowanej pamięci premier polski do ułożenia przyjaznych stosunków z Z. S. R. R.

To wskazanie polityczne przejął jego następca, a obecny wódz P. S. L., Stanisław Mikołajczyk. I on nie wahał się podejmować parokrotnych jazd do Moskwy, wziąć udział w tworzeniu Rządu Jedności Narodowej, co doprowadziło wreszcie do ujednostajnienia opinii naszej na stosunki polsko-radzieckie i do położenia kresu tragicznemu rozdwojeniu orientacyjnemu w narodzie.

Trzeba bowiem zdawać sobie sprawę, że dzieje Polski nie zaczynają się od dzisiaj; że ciążą na nas wypadki lat minionych i wieków całych, podczas których stosunki między sąsiadującymi narodami słowiańskimi i ich państwami układały się rozmaicie, nieraz źle i niepomyślnie dla obu stron. Należało przezwyciężyć wiele wzajemnych uprzedzeń, wspomnień i pretensji. Należało zrozumieć, że ponad nie ważniejsza jest zgoda wobec wspólnego wroga, który nieraz już w boju orężnym padał pokonany, jak teraz, ale zawsze potrafił przewrotnością, brakiem skrupułów i jakichkolwiek norm etycznych odzyskać utraconą pozycję i z tym większą zaciekłością nastawał na wolność innych narodów. Hydra germańska każe przekreślić nasze słowiańskie swary.

Dzisiaj zdarza się po temu najsposobniejsza pora. Właśnie Czerwona Armia wyparła wroga z własnych granic, pędziła go przez ziemie polskie, aż dopadła i obaliła w samym Berlinie; potwór legł i może być obezwładniony na długie lata.

Jednocześnie uwolniona Polska gotuje się do nowego życia w zespole sprzymierzonych narodów. Sprawiedliwość ma w nim rządzić, a pragnienie pokoju regulować wzajemne stosunki.

Ze wszystkich państw sojuszniczych — pierwszy Związek Radziecki zrozumiał, że najboleśniej dotknięta wojną Polska za odwagę przeciwstawienia się hitleryzmowi, nie może wyjść po zwycięstwie osłabiona terytorialnie i podjął skuteczną akcję wśród mocarstw o przyznanie nam dawnych prowincji staropolskich, gwałtem i podstępem włączonych do Niemiec i zgermanizowanych. Taka pomoc dyplomatyczna na forum międzynarodowym, po doznanej pomocy orężnej — należycie jest oceniana w naszym narodzie.

Nie dość jednak, aby zdawały sobie z tego sprawę czynniki polityczne i kierownicze, a już najgorzej byłoby, gdyby tylko jedna klasa społeczna lub jedna partia chciała monopolizować na swój rachunek zadzierzgające się węzły polsko-radzieckie. Świadomość potrzeby, konieczności, wagi nowego ukształtowania się stosunków Polski z ZSRR musi przeniknąć cały naród, wszystkie jego uwarstwienia i ugrupowania, a nade wszystko najliczniejsze rzesze ludu wiejskiego, stanowiącego swą przytłaczającą masą o postawie całego społeczeństwa.

Śmiemy twierdzić, że mimo wszelkich przeciwieństw, zrozumienie doniosłości sojuszu Polski z ZSRR utrwala się w głębiach naszego narodu, a spodziewany powrót wysiedleńców polskich ze Wschodu, gdzie mieli okazję dokładnego poznania życia na wielkich obszarach naszego potężnego sąsiada, jeszcze bardziej przyczyni się do rozpowszechnienia o nim prawdziwych wiadomości i urobienia słusznych poglądów w szerokich warstwach społeczeństwa.

Taka znajomość bardzo nam jest potrzebna, bo tylko na jej podstawie tworzą się sądy ugruntowane i powstają węzły uczuciowe.

Związkowi Socjalistycznych Radzieckich Republik składamy w dniu święta dorocznego szczere życzenia szybkiego zabliźnienia ran zadanych przez wojnę i dalszego pełnego rozwoju sił duchowych i materialnych w szczęśliwie rozpoczętej epoce pokojowej.

W. G.

(Przedrukowujemy za „Gazetą Ludową" Nr 4, solidaryzując się całkowicie z jej stanowiskiem).

Dziesięć lat temu!

Są w życiu zarówno poszczególnych jednostek jak i grup społecznych, organizacji czy nawet narodu pewne momenty, które jak słupy graniczne rozdzielają jedne okresy od drugich. Są one jak drogowskazy stwierdzające odbyty szlak drogi i wskazujące dalszy gościniec wiodący ku nowym przemianom, ku nowym osiągnięciom w codziennym wysiłku i pochodzie realizowania swych dążności.

Bezspornie w Zw. Młodz. Wiejsk. RP. taką przełomową datą jest rok 1935. Rok ten posiada nie tylko dla Młodzieży Wiciowej, ale i dla całości Ruchu Ludowego nieprzemijające znaczenie, to też dzisiaj warto spojrzeć na te przeobrażenia z perspektywy dziesięciolecia, aby nie tylko podkreślić to co wtedy osiągnął Ruch ludowy, ale i to co w dalszym swym pochodzie ku sprawiedliwej Polsce Ludowej wykonał i wreszcie należy nawrócić do tej daty i dlatego, aby dziś, krocząc ku lepszej przyszłości, z przeszłości czerpać siły i te wartości, które nie są przemijające.

Rok 1935. Lipiec. Po raz pierwszy Zjednoczony Ruch Ludowy pod sztandarami Stronnictwa Ludowego na odcinku politycznym i w Zw. Młodz. Wiejsk. RP. na odcinku wychowawczo-społecznym, widząc bezcelowość walki w formach rzekomo demokratycznego Sejmu — postanawia nie wziąć udziału w nowo rozpisanych wyborach, na podstawie konstytucji i ordynacji wyborczej, narzuconej wbrew woli narodu przez obóz elitarny sanacji.

Ogłoszony bojkot wyborów spotyka się z całkowitą akceptacją mas ludowych, jako wyraz ich postawy. Niestety część przywódców Str. Lud. z Malinowskim i Rogiem na czele, skuszona obiecankami sanacji, próbuje wyłamać się spod ogólnej decyzji Ruchu i wziąć udział w wyborach. Zdawało się wtedy, że z trudem osiągnięta jedność Ruchu Ludowego w 1931 r. może się rozpaść.

Ruch Ludowy zostaje wystawiony na nową próbę. I wtedy młode ręce Wiciarzy podtrzymują sztandar Ruchu Ludowego i swą zdecydowaną postawą ratują jedność Ruchu, zwartość jego szeregów, a co najważniejsze jego wewnętrzną postawę i dążenia do realizowania zasad demokracji społecznej, politycznej i gospodarczej. Odchodzą pewni przywódcy. Całość Ruchu zostaje utrzymana i zachowana. W ogniu walki o osobiste korzyści oczyszcza się Ruch. Pozostają w nim ci wszyscy, dla których sprawa ludowa, sprawa Polski i Demokracji była droższą ponad osobiste korzyści, zaszczyty czy przywileje. I odtąd Ruch kroczy nową drogą, przepojony ideałami wiciowymi, pod przewodnictwem wypróbowanych swych przywódców W. Witosa, Macieja Rataja, St. Thugutta, St. Mikołajczyka, J. Niecki i wielu innych zmierzając twardą drogą ku realizowaniu sprawiedliwości społecznej praworządności w życiu państwowym i obywatelskim, równości i wolności zasad demokracji I trzeba to sobie otwarcie powiedzieć, że osiągnięcia te są w olbrzymiej części zasługą Młodzieży Wiciowej.

Październik 1935 r. Walny Zjazd Delegatów Zw. Młodz. Wiejsk. RP., zjazd który wnosi nowe wartości i nowe sformułowania ku czemu zmierza Związek Wiciowy, jak pragnie uładzać i upiększać Polskę.

Już w 1931, a następnie w 1933 r. po wkroczeniu na samodzielną drogę w oparciu o własne formy organizacyjne Ruch Wiciowy przepoił je własną treścią w swych deklaracjach ideowo-programowych. Sformułował swą postawę, wytyczył linię działania i wniósł wizję Polski Ludowej, Polski sprawiedliwości powszechnej, równości, dobra piękna i prawdy. Październik 1935 roku przynosi dalsze osiągnięcia. Formuje wyraźniej w jaki sposób i na jakich zasadach Ruch Wiciowy pragnie realizować swe założenia, swój program agrarystycznej przebudowy ustroju gospodarczego, społecznego i kulturalnego.

Dziesięć lat temu Walny Zjazd Delegatów Zw. Młodz. Wiejsk. RP. jednogłośnie uchwala i proklamuje swoje założenia przebudowy życia w Polsce, przekształcenia jej i przestawienia na nowe tory, wolne od wyzysku i nędzy, stwarzające równy start życiowy dla wszystkich obywateli, jednakie prawa i obowiązki.

Zniknąć ma wyzysk człowieka nad człowiekiem. Nie pieniądz, pochodzenie, protekcja ale wartość i przydatność, ale praca dla dobra ogólnego ma być odtąd miernikiem człowieka. Nie może być w Polsce setek opływających w nadmierne dostatki i milionów głodujących i poniewieranych obywateli. Ziemia ma być daną tym, którzy na niej pracują. Wielka własność prywatna zarówno świecka jak i kościelna musi zostać przekazaną wielotysięcznym rodzinom chłopskim, które na niej pracują. Lasy, kopalnie ,przemysł, banki przejść muszą w ręce społeczne. Musi zaniknąć wszelki wyzysk kapitalizmu prywatnego czy państwowego. Równy udział w pracy i równy sprawiedliwy podział dochodu społecznego. Oto w krótkości rzucone hasła, jakimi rozbrzmiewała sala obrad gromady Wiciarzy dziesięć lat temu.

Dokonała się wtedy, co prawda bezkrwawa, ale o głębokich skutkach społecznych rewolucja. Wyzyskowi kapitalizmu, suchym doktrynom marksizmu przeciwstawiona została nowa idea, wyrastająca z głębokiej wiary i sprawiedliwości, z tęsknot i pragnień mas ludowych w ich pochodzie od prawieków ku urzeczywistnieniu form, treści i obyczaju demokracji politycznej, społecznej i gospodarczej.

Deklaracja określająca ideowe podstawy agraryzmu uchwalona w październiku 1935 r. nie była jakimś programem opracowanym w gabinetach polityków czy uczonych. Była ona stwierdzeniem żywej siły i wiary, wyrastającej u chłopskiego czucia i myślenia, z niezłomnej woli przestawienia życia na nowe tory, budowania nowego obyczaju, w którym każdy człowiek pracy mógłby żyć w wolności i swobodzie swych przekonań i wierzeń, w wolności od nędzy i strachu.

Rzucone i uchwalone słowa na sali obrad wyszły szeroką falą poza jej mury. Świadoma swych dróg i celów gromada Wiciarzy wniosła je w życie, aby w dniu codziennym, w codziennej pracy realizować je na każdym odcinku życia społecznego, państwowego czy osobistego.

Rozpaliła nowe płomienie w całej Polsce wnosząc w jej życie nowy powiew uzdrowieńczy, nowe wartości i owe wielkie twierdzenie, że oto narodziła się w Polsce nowa potężna siła która wbrew wszystkiemu, wbrew temu czy się to będzie podobać czy nie, bierze świadomą i pełną odpowiedzialność za losy Polski, za jej oblicze, przekształcając je z pańsko-szlacheckiej i elitarno-sanacyjnej na Polskę chłopsko-robotniczą, Polskę Ludową, Polskę świata pracy.

*

Dzisiaj patrząc z oddali 10 lat na ten zryw młodzieży Wiciowej możemy śmiało stwierdzić, że wiele z założeń minionych zostało już zrealizowane, nie mniej przy równoczesnym narastaniu nowych pojęć i wartości, wiele jeszcze potrzeba trudu i wysiłków, aby w całości życia i obyczaju Polski zaprowadzić zasady demokracji społecznej, politycznej, i gospodarczej.

Dziesięć lat temu Młodzież Wiciowa mimo olbrzymich trudności, mimo szykan ze strony zarówno obozu reakcyjno-kapitalistycznego jak i elitarno-sanacyjnego, rzuciła śmiało swe płomienne wyznanie, podjęła walkę o sprawiedliwe jutro, Niechaj ta moc i siła, owa świadomość w słuszność swej ludowej polskiej sprawy — stanie się dzisiaj dla nas przykładem w podejmowaniu nowych i dalszych wysiłków, w realizowaniu swych wiciowych założeń i ideałów, których końcowym szczytem jest, Wielka, Niezawisła Demokratyczna POLSKA LUDOWA, a w niej żyjący w obyczaju demokratycznym, wolni i szczęśliwi obywatele.

Jerzy Świrski

Z pism i mów W. Witosa:

„...Na trzy, moim zdaniem, zasady w polityce ludowej, świecące jak gwiazdy przewodnie, powinien mieć zwrócone oczy każdy myślący chłop polski.

Pierwsza i najważniejsza — to utrzymanie niepodległości państwa i jego potęgi.

Druga — to staranie się o wprowadzenie w całej pełni w życie demokratycznego ustroju naszego państwa.

Trzecia — to trwała i stała obrona praw obywatelskich i swoich ludowych interesów...

(„Piast" z dn. 12 i 19.2 1922 r. Nr 7 i 8)



PRZYRODA

Przystąpmy w nadchodzącą jesień do odbudowy zniszczonych sadów i zakładania nowych

Sadownictwo nasze w czasie ostatniej wojny poniosło olbrzymie straty. Pamiętna sroga zima z 1939/40 r. zniszczyła w dużym stopniu nasz piękny dorobek z przed wojny, ale jeszcze większe spustoszenie zrobił w sadach straszny walec wojenny, który tyle razy rolował się po naszej Polsce. Przepadły młode, wchodzące dopiero w okres owocowania najpiękniejsze drzewa owocowe. Przepadły całe, niekiedy olbrzymie sady, przepadły plantacje krzewu winnego, porzeczek, agrestu, moreli i brzoskwini. Okupant rąbał niemiłosiernie i niszczył, bo stało się to dla niego obce, gdy raz po raz zadawano mu sromotną klęskę, gdy wiedział, że tereny nasze opuścić musi. Tak, też sady nasze zostały strasznie zniszczone, a miejscami prawie nie istnieją.

Musimy znów od nowa zakładać sady i odbudowywać zniszczone. Nie możemy rąk załamywać i czekać nie wiadomo na kogo i poco. Nikt nam nie pomoże. Musimy sami zabrać się do pracy i tą rentowną gałąź postawić na odpowiednim poziomie. Im to uczynimy wcześniej, tym wcześniej uniezależnimy się od rynku zagranicznego, tym wcześniej zdobędziemy tak potrzebny każdemu cenny grosz.

PROJEKTOWANIE SADU

Właściwe zaprojektowanie sadu jest ogromnie ważne dla jego przyszłego rozwoju — ma wpływ na wzrost drzew, na ilość i jakość zbiorów, a w sadzie handlowym także na wysokość dochodu, jaki będzie można osiągnąć ze sprzedaży owoców.

Wybór odpowiedniego kawałka ziemi, dostosowanie gatunków i odmian do warunków klimatycznych i glebowych — i wreszcie wybór odpowiednich drzewek — będą zasadniczymi czynnościami, które muszą być wykonane przed przystąpieniem do właściwego zakładania sadu.

Przy wyborze terenu najpierw rozpatrzyć należy, jakiej wielkości ma być sad — czy to będzie sad t. zw. „amatorski", a więc niewielki, z którego wszystkie lub prawie wszystkie owoce przeznaczone będą na własny użytek, czy też będzie to sad handlowy, traktowany jako jedna z dochodowych części gospodarstwa. Niejednokrotnie zdarza się, że zakładanie sadu rozłożone jest na kilka lat — wówczas już przy projektowaniu posadzenia pierwszej partii drzew, należy brać pod uwagę, czy obok wybranego terenu znajduje się dość miejsca odpowiedniego na powiększenie sadu.

Pod sad należy przeznaczyć teren o możliwie najlepszej glebie. Przede wszystkim trzeba zwrócić uwagę na odpowiednią wilgotność i przewiewność gleby i unikać gleb zarówno zbyt suchych (np. głębokie piaski), jak i zbyt wilgotne, a zwłaszcza podmokłych. Bardzo pożądanym jest zbadanie poziomu wody zaskórnej; ogólnie można by powiedzieć, że te tereny, gdzie poziom wody (stojącej) sięga wyżej niż 80 cm od powierzchni, nie nadają się do zakładania sadu.

Jednym z najważniejszych punktów, które rozpatrzeć należy przy projektowaniu sadu — jest wybór odpowiednich gatunków i odmian. Inaczej należy dobierać gatunki i odmiany w sadzie, z którego owoce przeznaczone będą na własny tylko użytek, inaczej sad traktowany będzie jako handlowy. Na własny użytek dobiera się takie gatunki i odmiany, by możliwie przez najdłuższy okres czasu mieć własne, świeże owoce; w sadzie handlowym ogranicza się ilość gatunków i odmian i dobiera się je tak, by osiągnąć jaknajpewniejsze dochody.

Jednakże nawet przy zakładaniu niewielkiego sadu trzeba się liczyć z tym, że z czasem, gdy drzewa rozrosną się i zaczną dawać duże zbiory — pewną ilość owoców będzie można sprzedać; dlatego też i takie należy dobrać gatunki i takie odmiany, które łatwo zbyć, a najlepiej takie, jakich sadzą dużo w najbliższej okolicy. Gdy w jednej wsi czy sadzie jest większa ilość drzew tej samej odmiany, choćby każdy właściciel miał tylko kilka drzew, nietrudno będzie zorganizować wspólną sprzedaż, gdyż powstanie większa partia jednolitego towaru.

Przy zakładaniu sadu handlowego, szczególnie starannie należy dobrać odmiany i gatunki. Najczęściej handlowe sady składają się z jednego tylko, albo z dwóch gatunków (np. jabłonie i śliwy) a ilość odmian ograniczona jest do kilku; takich, które najlepiej udają się w danej okolicy, które dobrze znoszą miejscowe warunki klimatu i gleby i które dają cenne, łatwe do zbycia owoce.

Dobór gatunków i odmian uzależnić trzeba od warunków zbytu, od gleby i od klimatu.

Blisko miasta, osad fabrycznych, czy miejscowości letniskowych można zakładać sady z gatunków, których owoce trudniej przenieść na dalsze rynki zbytu. Do tych gatunków należą czereśnie, wiśnie i renklody.

Tam, gdzie istnieje lub powstaje przetwórstwo — należy sadzić większe ilości gatunków, odpowiednich na przetwory (np. wiśnie, śliwki). Gdzie daleko do miasta, czy do kolei — sadzić należy gatunki, których owoce łatwiej znoszą transport (np. jabłka), lub dadzą się przechowywać czy przerobić na miejscu.

Na glebach żyznych, urodzajnych, sadzi się szlachetne odmiany jabłoni i grusz; na glebach nieco uboższych, udawać się będą jeszcze wiśnie. Pamiętać przy tym należy, że pestkowe (np. wiśnie, śliwki), wymagają dostatecznej ilości wapna w glebie.

Bardzo ważnym jest dobranie gatunków i odmian drzew owocowych do warunków klimatycznych. Przed wojną Ogólnopolska Komisja Pomologiczna ogłosiła dobór handlowych odmian drzew owocowych. W czasie okupacji, władze niemieckie z niektórymi naszymi zaprzańcami dobór odmian drzew owocowych ustaliły nowy, który ograniczony jest wyłącznie do odmiany z doboru zostały usunięte. Dobór ten nie możemy odmian nadających się tylko na przeróbkę. Wszystkie lepsze uważać dziś za aktualny.

Przed ułożeniem spisu gatunków i odmian, jakie zamierzamy wprowadzić do nowo-planowanego sadu, radzę każdemu zapoznać się z doborem odmian drzew, który zamieścimy w najbliższym numerze naszego pisma „Wici".

Po zestawieniu listy gatunków i odmian zależnie od wielkości sadu (t. zw. „amatorski", czy też handlowy), zależnie od gleby i klimatu, po uwzględnieniu tej listy z obowiązującym

doborem, należy zastanowić się jeszcze, jakie drzewka posadzić mamy: pienne (wysokość pnia około 1.60 cm), czy półpienne (wysokość pnia 1.20 cm). Zagadnienie to poruszane było niejednokrotnie w dyskusjach różnych Zjazdów Ogrodniczych, jak i też w pismach fachowych. Egzamin zdały drzewka o pniu wyższym i te do sadów, zwłaszcza handlowych zalecamy. Przy projektowanu sadu należy jednak zdecudować się na taką, czy inną wysokość pni i dlatego należy postawić sobie pytanie, jak będziemy uprawiać ziemię w przyszłym sadzie? Jeżeli uprawa będzie wykorzystana końmi i narzędziami powszechnie u nas stosowanymi do uprawy roli — najdogodniejszą formą drzewek będzie wysokość pni około 1.60 cm.

Jeżeli stosowana będzie uprawa ręczna, lub motorowa, lub też wprowadzone będą specjalne narzędzia do uprawy roli w sadzie — wówczas pnie mogą być nieco niższe.

W sadzie handlowym najczęściej sadzone są drzewka owocowe uszlachetnione na silnie rosnących podkładach, najczęściej na dzikach otrzymanych z siewu. Jednakże przy zakładaniu niewielkiego sadu, na własny użytek, przy sadzeniu drzewek w małych ogródkach działkowych, czy przywillowych — można posadzić pewną ilość drzewek karłowatych, to jest takich, które uszlachetnione zostany na słabo rosnących podkładkach. Podkładki pod drzewa karłowate najczęściej mnożone są wegetatywnie (rostowo), nie z siewu, ale drogą odkładów, gdyż w tedy tylko można mieć pewność, że drzewka rzeczywiście będą wyrastały niewielkie, a za to będą wcześnie i silnie owocować.

Wszystkie drzewka do sadzenia winny być kupowane w szkółkach zakwalifikowanych przez Izby Rolnicze i Stacje Ochrony Roślin, gdyż tylko wtedy można mieć pewność, że drzewka będą zdrowe i odmiany pewne.

Drzewka do sadzenia należy wybierać silne, ale jednak młode.

Niektórzy do dziś jeszcze przypuszczają, „że im drzewko jest grubsze, tym lepsze" — jednakże najlepiej się przyjmują drzewka młode od 3 — 4 lat i normalnie nie powinno się sadzić drzewek starszych. Ważnym jest by korzenie drzewek były dobrze rozwinięte, równomiernie rozrośnięte we wszystkich kierunkach, silne i zdrowe, bez narośli i śladów przemarznięcia. Pień powinien być prosty, gładki bez ran i mchu, większe ślady po usuniętych bocznych gałązkach winny być przynajmniej częściowo zabliźnione. Koronka u rzewka powinna się składać z kilku pędów (rocznych), równomiernie rozmieszczonych ze wszystkich stron. Wymagana ilość pędów przy drzewkach podwójnie szczepionych — co najmniej 3, przy pojedyńczo szczepionych co najmniej 5.

Projektowanie sadu i wybór drzewek owocowych, winno być wykonane bardzo starannie i z namysłem. Pożądanym nieraz jest zasięgnięcie rady fachowca-ogrodnika, lub instruktora ogrodniczego, aby nie popełnić błędu, który zrobiony raz, mści się na kieszeni właściciela sadu tak długo, jak długo drzewka żyją.

Dlatego tego należy każdy szczegół dobrze przemyśleć i jak najwcześniej przystąpić do sporządzenia planu pod przyszły sad a nie robić tej ważnej czynności w ostatniej chwili.

PORA SADZENIA DRZEW OWOCOWYCH

Wielu sadowników zastanawia się nad tym, jaka pora sadzenia jest lepsza, jesień czy wiosna? Otóż praktyka wykazała, że zależy to wszystko od gatunków drzew, jakie sadzimy. Mianowicie dla jabłoni i grusz najodpowiedniejszą porą sadzenia jest zawsze jesień. Te bowiem gatunki zabliźniają pokaleczone korzenie jeszcze w ciągu jesieni i z wiosną, gdy tylko gleba się nagrzeje tworzą zaraz młode korzonki. Dlatego jesienią posadzone drzewka ziarnkowe najłatwiej się przyjmują, a to tym łatwiej, im wcześniej się je po opadnięciu liści posadzi.

Ważnym powodem do jesiennego sadzenia jabłoni i grusz jest także ta okoliczność, że w jesieni mamy zawsze większy wybór dobrych drzew owocowych w szkółkach i nie brakuje poszczególnych odmian tak, jak to jest zazwyczaj na wiosnę.

Wszystkie zaś drzewa pestkowe korzystniej jest sadzić na wiosnę, bo rany ich korzeni nie tak łatwo się na jesieni zabliźniają i dlatego zasychają, nie puszczając młodych włośników. Natomiast przy sadzeniu wiosennym, t. j. w czasie, gdy drzewka mają budzić się do życia, zabliźnianie ich ran na korzeniach postępuje szybciej — aniżeli przy sadzeniu jesiennym.

W ogóle sadzenie wiosenne wymaga silnego podlewania drzew po posadzeniu, aby się mogły przyjąć.

Agresty i porzeczki powinno się sadzić bezwarunkowo w jesieni, gdyż one z wiosną bardzo wcześnie ruszają, więc sadzone w tym czasie, długo chorują, zanim się przyjmą.

CZY CIĄĆ DRZEWKA OWOCOWE BEZPOŚREDNIO PRZY SADZENIU, CZY TEŻ DOPIERO PO ROKU, GDY SIĘ JUŻ PRZYJMĄ?

W tej sprawie można ustanowić [illegible] drzew ziarnkowych regułę, że drzewa, mające bogaty system korzeniowy, a sadzone w jesieni — przycina się od razu mocno. Natomiast przy sadzeniu wiosennym skraca się rozgałęzienia korony tylko o 1/3 ich długości, a zasadnicze cięcie wykonuje się dopiero po roku, z wiosną.

U wszystkich zaś drzew pestkowych (śliwy, czereśnie, wiśnie) bez wyjątku trzeba natychmiast przy sadzeniu ciąć radykalnie, skracając rozgałęzienia korony przynajmniej o 2/3 długości.

Podobnie korzenie pestkowych trzeba przyciąć przed sadzeniem o wiele silniej niż to się robi u drzew ziarnkowych.

PRZYGOTOWANIE GRUNTU I DOŁÓW.

Na parę tygodni przed sadzeniem drzew przystępujemy do przygotowania gruntu, który należy przeorać pługiem z pogłębiaczem, aby spulchnić ziemię głęboko, celem ułatwienia pracującym przy kopaniu dołków. Następnie wskazanym będzie rolę lekko zbronować. Grunt, na którym mamy sadzić drzewka owocowe, winien być w dobrej kulturze.

Dołki o większych rozmiarach kopać tylko tam, gdzie ziemia była mało uprawiana. Nie należy jednak kopać dołków zbyt głębokich, ani też dołków zaprawiać nawozem przegniłym, bo jakiekolwiek drzewka takie początkowo rosną dobrze, to jednak po upływie kilku lat, gdy korzenie przedostaną się poza warstwę ziemi w kopanej i zaprawionej, napotykają warstwę ziemi jałową, w wielu wypadkach nieprzepuszczalną, żwirowatą lub kamienistą, i przestają rosnąć, szybko marnieją i giną. Dlatego też powinno się unikać kopania dołków głębokich, a kopać raczej szersze, by przy sadzeniu drzewka korzenie było łatwo rozłożyć na kopczyku w dołku.

W dołkach głębokich ziemia osiada przez czas dłuższy i pociąga za sobą w dół drzewko, skąd pochodzi bardzo pospolita wada sadów, że drzewa są nadmiernie zagłębione, co jest dla nich bardzo szkodliwe. Drzewka zagłębione więcej, niż rosły w szkółce, przestają rosnąć, nieowocują i szybko obumierają.

Pod drzewka owocowe zaleca się kopać dołki nie głębsze, jak na 30—40 cm, a szerokości zależnej od uprawy ziemi na danym gruncie.

Wreszcie pamiętać należy i o tym, aby dołków pod drzewka nie zaprawiać gnojem, jak się to u nas po wioskach w wielu wypadkach praktykuje, gdyż w ten sposób korzenie młode stykają się z butwiejącym się obornikiem, łatwo zostają uszkodzone, drzewko takie nie daje przyrostu, albo daje bardzo znikomy. Drzewka takie w większości wypadków marnieją.

SPOSÓB SADZENIA DRZEWEK.

Drzewka przygotowane do sadzenia kładziemy w pobliżu dołków, nakrywamy korzenie ziemią, by nie obsychały i przystępujemy do sadzenia. Samo sadzenie drzewek owocowych jest czynnością bardzo ważną. Od niego bowiem zależne jest przyjęcie się i wzrost drzewek. Dlatego powinno być ono wykonane dokładnie i ze znajomością rzeczy. Najpierw wbity musi być w środek dna dołka pal — według wytyczonych linii.

Następnie nad dołem przez środek kładziemy łatę poprzeczną, wskazującą poziom danego terenu, po czym drzewko przystawiamy do północnej strony do pala na kopczyku, usypanym z ziemi w dołku i rozkładamy korzenie drzewka tak, aby ów kopczyk objęły (patrz rysunek). Gdyby kopczyk okazał się za wysoki, należy go zniżyć, uniósłszy przedtem drzewko, które powinno szyjką korzeniową wystawać ponad łatę na kilka cm (10—12 cm). Jeśli spodziewamy się, że ziemia jeszcze odrobinę w dole osiądzie, powinna być szyjka korzeniowa jeszcze parę centymetrów podniesiona. (Szyjka korzeniowa jest to miejsce drzewka, stanowiące przejście od nasady korzeni do pnia).

Sadzący trzyma drzewko przy palu, pilnując, ażeby nie usunęło się głębiej aniżeli potrzeba, a pomocnik obsypuje korzenie dobrą i pulchną ziemią, umyślnie na boku pozostawioną lub wziętą z powierzchni i rozkruszoną jak najlepiej, ażeby wypełniła szczeliny między korzeniami i okryła je jednolicie. Przy tej czynności należy bardzo lekko potrząsać drzewkiem, aby ziemia łatwiej mogła się dostać między korzenie. Po zasypaniu korzeni, wypełnia się dół pozostałą ziemią, przy tym udeptuje się ją dokładnej, ale bardzo ostrożnie, zwłaszcza przy samej nasadzie drzewka jest niebezpieczne, ponieważ łatwo jest przy tym uszkodzić i pobrywać korzonki. Z ziemi, która się nie zmieściła w dole, robimy kopczyk naokoło drzewka, mianowicie jeżeli sadzimy na jesieni. Jeżeli zaś sadzimy na wiosnę, robi się z tej ziemi miski dla ułatwienia podlewania drzewek.

Posadzone w ten sposób drzewka owocowe pozostawiamy na dwa lub trzy tygodnie prowizorycznie i luźno przywiązane powrósłem do pala. Gdy ziemia dobrze się osiądzie, co zwykle następuje po upływie kilku tygodni, wówczas przywiązujemy drzewka do pali na stałe. Wiąże się drzewka do palika raz w miejscu pod koroną, drugi raz poniżej w połowie odległości od ziemi. Palik nie powinien być za wysoki, ani za krótki. Wierzchołek jego winien sięgać do rozwidlenia korony. Górny kant pala winien być dobrze wygładzony nożem, aby w czasie wichru, gdy drzewko się rusza, nie kaleczył młodej jeszcze kory drzewka.

O doborze odmian drzew owocowych, o zabezpieczeniu drzew na zimę, pomówimy w następnych numerach.

Antoni Gładysz.

A. SZCZERBOWSKI

HISTORIA
O Krzyżakach H. Sienkiewicza

Potworne barbarzyństwo niemieckie, pastwiąc się nad naszymi ziemiami przez pięć lat, dokonało spustoszenia na różnych odcinkach życia polskiego. Dotknęło także i życia kulturalnego, bo przecież tym „krzewicielom kultury" przede wszystkim zależało na tym, aby przez podcięcie korzeni i zasypanie źródeł naszej kultury narodowej zgnębić i zadławić polskość.

Wiemy doskonale, jak wielkie znaczenie w życiu kulturalnym odgrywa *książka*, księgozbiór, biblioteka, czytelnia. Wiedział też o tym dobrze nasz wróg, niszcząc systematycznie, jak to on potrafił, bogate zbiory książek znajdujące się często w bibliotekach prywatnych i publicznych, czy też w czytelniach i księgarniach. Przez cały czas okupacji szalała cenzura niemiecka niszcząc i paląc setki tysięcy książek, a wywożąc stare, cenne druki.

To też nic dziwnego, że stan bibliotek i ogólna ilość książek w kraju obniżyła się ogromnie — obliczają, że ponad 90% książek w Polsce zostało zniszczonych bądź to w czasie rządów niemieckich, bądź też skutkiem działań wojennych.

Dzisiaj w wolnej Polsce mamy przed sobą wśród tylu innych celów odbudowy naszego państwa, także i podniesienie — raczej stworzenie na nowo — *książki polskiej*. Jest rzeczą ruchu wydawniczego, wydawców prywatnych czy instytucji oświatowych i kulturalnych, aby ta nowo odrodzona książka polska była książką wartościową, aby był jakiś plan w drukowaniu nowych książek, aby nie wydawano czego bądź, aby przede wszystkim starano się zaspokoić potrzeby społeczeństwa naszego książką pożyteczną, wartościową i piękną.

Wiadomo, że na pierwszy plan muszą pójść potrzeby *szkoły polskiej*, musi młodzież nasza dostać do rąk nowe, odpowiadające potrzebom demokratycznego wychowania *podręczniki* książki szkolne, tanie i dobre. Musi też być zaspokojona ciekawość szerokich mas społeczeństwa rozbudzonego teraz dopiero naprawdę do życia społecznego i politycznego, zachodzi więc potrzeba wydawania szeroko rozbudowanej prasy codziennej i periodycznej, a także znacznej ilości broszur i książek o treści ekonomicznej, społecznej, przyczem na planie pierwszym musi być stawiana **sprawa informowania społeczeństwa o *Ziemiach Zachodnich*, ich przeszłości i teraźniejszości.**

Ale poza tymi potrzebami, które wydawnictwa powojenne starają się zaspokoić, stoi jeszcze przed nami potrzeba inna, choć z tamtymi w pewnym stopniu związana. Literatura nasza przez kilkuwiekowy okres swego istnienia stworzyła szereg dzieł wielkich, których wartość przetrwała i przetrwa niejedno pokolenie, arcydzieł poezji i prozy polskiej. Tych arcydzieł potrzebuje teraz czytelnik polski, potrzebuje ich wieś i miasto, czytelnia publiczna, biblioteka szkolna, świetlica wiejska... Brak ich zupełny po księgarniach, tu i tam można po wygórowanych cenach coś nie coś dostać na zapłacenie wysokiej ceny za stary egzemplarz i na marnotrawienie drogiego czasu na szukanie.

Tymczasem na tym polu dotąd, powiedzmy otwarcie prawie nic nie zrobiono i dopiero w ostatnich dniach nastąpił zwrot w tym kierunku: oto największe dziś w Polsce wydawnictwo, Spółdzielnia „Czytelnik" ogłosiła nowe wydanie sławnej powieści Henryka Sienkiewicza „Krzyżacy" za stosunkowo niewielką cenę (120 zł. za egzemplarz w 2-ch tomach). Wypadek ten przed wojną nie posiadałby specjalnego znaczenia, kiedy rok w rok wychodziło tysiące nowych książek, obecnie kiedy nowych książek jest tak mało, wymaga specjalnego omówienia.

Czym powodowało się, należy się zapytać, wydawnictwo zaczynając ogłaszać wielkich naszych pisarzy w nowych wydaniach, że na czele ich staje *Sienkiewicz*, a nie Bolesław Prus czy *Stefan Żeromski*, pisarze napewno daleko bliżsi sprawie demokracji i ludu od Sienkiewicza, który po pierwszych nowelach na tle ludowym od demokracji się odwrócił i z czasem coraz wyraźniej stanął po stronie zachowawców, reakcjonistów, wsteczników?

Z pytaniem tym możnaby się zwrócić do wydawców gdyby np. nie *Krzyżaków*, a którąś z innych jego powieści wydali, jak *Quo vadis*. *Ogniem i mieczem* lub *Potop*. Podczas, gdy tamtym powieściom dużo, zwłaszcza dzisiaj, możnaby zarzucić, to *Krzyżacy* stoją na odrębnym, wyższym stanowisku, są nie tylko najlepszą powieścią Sienkiewicza, ale najlepszą w ogóle powieścią przedstawiającą naszą odległą przeszłość.

Sienkiewicz, podobnie jak Prus, Orzeszkowa, Żeromski i Reymont, pisał swoje powieści w dobie przed odzyskaniem niepodległości, sławę wielką zdobył **swoją Trylogią, t. j. trzema powieściami związa-**

nymi treścią ze sobą, są to powieści Ogniem i mieczem, Potop i Pan Wołodyjowski. W powieściach tych sięgnął do przeszłości Polski do wieku XVII, kiedy to Polska szlachecka stała na skraju przepaści, kiedy zagrażały jej ze wszech stron potężne państwa sąsiednie, Szwecja, Moskwa i Turcja, a u samych jej podstaw zatrząsł nią i omal nie obalił bunt Chmielnickiego. Wtedy Polska wyszła cało z tego niebezpieczeństwa i po długoletnich bojach wydobyła się jakoś z tego „potopu".

Sienkiewicz, pisząc powieści na tle tych czasów osnute, miał wrażenie, że pisze „dla pokrzepienia serc", to znaczy, daje Polakom przykład z ich przeszłości, że wprawdzie obecnie znajdują się w niewoli u trzech zaborców, ale z niewoli tej mogą się jeszcze wydobyć i wydostać z tego nowego ‚potopu" na suchy ląd wolności.

Wydawało się, że wszystko jest w porządku — tylko jednego, bodaj najważniejszego nie uwzględnił Sienkiewicz — mianowicie tego, że przykład nie był dobrze dobrany. Wprawdzie w wieku XVII Polska, Rzeczpospolita szlachecka, wydostała się z toni i wypędziła Szweda i Turka z kraju, ale tylko po to, żeby w kilkadziesiąt lat potem, dostać się za saskich czasów w zupełną zależność od Rosji i Prus, a w końcu zniknąć całkiem z mapy Europy. Mało tego: z kraju wypędzono Szwedów (przy dużym udziale chłopów polskich, co Sienkiewicz uwzględnił w „Potopie", ale w sposób nie wystarczający), ale nie zrobiono nic, aby go podnieść z ruiny, aby go wzmocnić przez potężne przymierza (wtedy chodziło o przymierze z Francją), aby podnieść z upadku mieszczaństwo aby wreszcie lud wiejski, który najwięcej ucierpiał w tych wojnach, wziąć bodaj pod opiekę prawa, zwolnić od strasżliwego ucisku ze strony szlachty i duchowieństwa, w jakim się znajdował, pracując po pięć, lub sześć dni w tygodniu „na pańskim". Nie zrobiono nic w tym kierunku i doprowadzono do tego, że w ćwierć wieku po sławnej odsieczy wiedeńskiej, Polska została na nowo zalana przez szwedzki najazd, którego już nie wyparła sama szlachta, ale potężny sąsiad, Piotr Wielki rosyjski, i odtąd Polska naprawdę przestaje być krajem wolnym, a z nowego spustoszenia już się nie wydźwignie aż do całkowitego upadku.

Tego wszystkiego nie wziął pod uwagę Sienkiewicz pisząc swą trylogię dla „pokrzepienia serc" i napisał powieści bardzo ciekawe i zajmujące ale nie wychowujące narodu polskiego, bo w trylogii jego nie ma miejsce dla innych klas społecznych prócz szlachty. Szlachta bije się na polach kilkudziesięciu bitw, bohaterami powieści są szlachcice i panny z dworu, oni setkami kładą u swych stóp wrogów, pojedynkują się ze sobą, poświęcają się i... giną rzadko, najczęściej wychodzą cało z tych bardzo ciekawych, ale też bardzo mało prawdopodobnych awantur.

Czytelnik dzisiejszy, który przebył obie wojny światowe, albo tylko ostatnią, dobrze wie, że na wojnie tak się nie dzieje, jak to Sienkiewicz w trylogii przedstawił. Wojna jest i była strasznym zrządzeniem dziejowym a nie igraszką przypadku, jak ją Sienkiewicz przedstawia, w wojnie jak dziś tak i dawniej rozstrzyga nie wyjątkowa, szalona odwaga kilku ludzi, jakby to wyglądało według Sienkiewicza ale *zdecydowane, nieustępliwe męstwo, świadoma wola* masy walczącej i ich dowództwa. Tego, niestety, z trylogii Sienkiewicza dowiedziećbyśmy się nie mogli i dlatego trylogia jego, mimo wszystkich swych zalet, nie jest dziełem o wartości trwałej i z tych, z których uczyćby się należało historii, tej, jak powiadają, „mistrzyni życia".

Inaczej jest z *Krzyżakami.*

Powieść tę napisał Sienkiewicz w dziesięć lat przeszło po trylogii, około roku 1900, w czasie, kiedy na ziemiach polskich zwłaszcza zachodnich dochodził do szczytu ucisk polskości ze strony Niemców, są to czasy, kiedy pod zaborem pruskim tępiono bezwzględnie polskość, zakazywano publicznie mówić po polsku — w szkołach i urzędach — a nawet dzieciom zabraniano pacierza po polsku odmawiać. Prusak nie ograniczał się do tego jednak, widząc, że Polak, zwłaszcza chłop, robotnik czy górnik, potrafi zacisnąć zęby i trwać nieustępliwie przy swoim, przy swojej ziemi czy warsztacie pracy, kopalni czy fabryce, wziął się innego środka, zaczął wykupywać spoczątku dobrowolnie, a gdy to „nie poszło" przymusowo ziemię i zaludniać kolonistami niemieckimi. Nawet do zaboru rosyjskiego dostaje się w tym okresie dużo Niemców, którzy wykorzystać chcą nędzę w jakiej pogrążona była wieś wtenczas. Wiemy, że im się to na większą skalę nie udało, choć dużo, zwłaszcza większych majątków dworskich, zostało przez Niemców wykupionych i rozparcelowanych.

Sienkiewicz wiedział to i patrzył z boleścią na to, co się dzieje i wykazał ogromne zrozumienie niebezpieczeństwa germanizacji. I znowu, jak przedtem pisząc trylogię, chciał dać duszom polskim coś dla ich pokrzepienia — ale tym razem wybrał — powiedzmy od razu — o wiele lepiej i trafił świetnie. Bo wybrał *Grunwald.*

Polska w swej przeszłości trzy razy znajdowała się u kresu sił, wobec grożącego jej upadku — ostatnim razem był to omówiony wyżej wiek XVII, z którego tylko na krótki czas się wydobyła, aby niebawem zapaść znowu i już na całe stulecia. Przedtem dwa razy przeżyła podobne chwile, ale się z nich na całe wieki wydobyła. Pierwszy raz było to w zamierzchłej przeszłości, kiedy powstało państwo polskie i dzięki dobrym głowom i twardym pięściom pierwszych Piastów — Mieszka I i Bolesława Chrobrego — wydobył się z grożącego „potopu" germańskiego i uniezależnił od cesarzy niemieckich. Drugim razem niebezpieczeństwo było może jeszcze większe, bo bliższe. Było to w wieku XIV i na początku wieku XV, kiedy to sprowadzony do Polski dla walki z pogańskimi szczepami Prusów Zakon Krzyżacki rozsiadł się na ziemiach zdobytych i wydartych Polsce, tworząc na Pomorzu i w Prusach potężne państwo odcinające Polskę od morza i zagrażające jej bezpośrednio. Ale nie tylko zzewnątrz groziła nawała germańska, wewnątrz kraju sprowadzeni do Polski po najazdach tatarskich koloniści niemieccy podnosili łby panosząc się po miastach i wsiach. Niebezpieczeństwo było więc wielkie i bliskie, szczęściem znaleźli się władcy, którzy z poparciem całego narodu, wszystkich jego klas i warstw, niebezpieczeństwo to na długie wieki od Polski odegnali. Władysław Łokietek stłumił bunt krakowskich „folksdojczów" i przywódców śmiercią pokarał, a choć krzyżaków całkowicie nie pokonał, zapobiegł jednak rozszerzaniu się ich na ziemiach polskich. Marzyć o rozgromieniu ich nie mógł jego syn Kazimierz Wielki, bo kraj był zniszczony, słabo zaludniony i nieobronny, ale przez swą politykę wewnętrzną przygotował Polskę do przyszłej rozprawy na śmierć i życie, podniósł kraj ekonomicznie, rozwinął rolnictwo, przemysł i handel i oddał go następcom, państwem silnym bogatym i zaludnionym.

(d. c. n.)

Spółdzielczość tematem naszych rozważań

Stanisław Thugutt

„...jeśli któregoś dnia zrozumiesz, jakim ma być nowe życie w twojej Ojczyźnie, jeśli drobną bodajby cząstkę jego zbudujesz — poczujesz się mocnym i być może uznasz się zapłaconym".
(Listy do młodego przyjaciela).

Kruszą się podstawy systemu gospodarczego, zwanego gospodarką kapitalistyczną, który do niedawna jeszcze zdawał się być niezachwiany. Łamią się podstawowe zasady gospodarki prywatno - kapitalistycznej. Święta zasada własności prywatnej, będąca fundamentalną podstawą tej gospodarki, ustępuje dziś przed nowym systemem gospodarczym, którego zasadą staje się społeczne posiadanie i zbiorowe gospodarowanie.

Przy rozważaniu nowych przemian gospodarczych i procesów społecznych, których jesteśmy świadkami i w których uczestniczymy, mimo woli nasuwa się pytanie jaką rolę odegra spółdzielczość w obecnej dobie.

Czy pójdzie po linii narzucanych jej zadań odgórnie (zrozumiałych w okresie przejściowym) czy też ostoi się jako ruch społeczny i wejdzie na drogi oddolnie wyznaczane. Poprostu czy w owej strukturze społeczno - gospodarczej Polski spółdzielczość zajmie właściwe sobie miejsce.

Najistotniejszym znamieniem dla spółdzielczości było to, że zrodziła się z potrzeb społecznych najszerszych rzesz ludności społecznie i materialnie stojącej nisko, że służyła ich zaspakajaniu. Spółdzielczość zrodziła się z idealistycznych marzeń człowieka pracy, któremu było źle w systemie gospodarczym w jakim żył i pracował. Człowiek ten zapragnął zmiany. Szukając form lepszych zorganizował formę gospodarki spółdzielczej. Śmiałe marzenia tkaczy roczdelskich o obniżce ceny chleba stały się realną zdobyczą po zorganizowaniu pierwszej spółdzielni w Roczdelu.

Osiągnięcia rozrastających się spółdzielni usposobiły tak, że poczęto marzyć o przebudowie systemu gospodarczego w oparciu o zasady spółdzielcze. Trzeba było również zmienić system wychowania. Program wychowawczy ruchu spółdzielczego wykazywał zasady wychowania w miłości braterskiej każdego człowieka bez względu na jego pochodzenie, wyznanie czy też na jego przynależność polityczną. W teorii wychowania górowała naczelna zasada współdziałania. Mimo to spółdzielczość miała jednak charakter klasowy. W spółdzielczości zrzeszali się ludzie, którym było źle żyć pod uciskiem wyzysku kapitalistycznego. U nas w Polsce spółdzielczość rozwijała się na wsi i wśród robotników miejskich, bowiem tym warstwom społecznym było najgorzej. Spółdzielczość stawała się narzędziem i metodą walki wyzyskiwanego świata pracy przeciw obszarnikom i kapitalistom przemysłowym. Czynnik walki był momentem dynamizującym ruch spółdzielczy, a jednocześnie był przyciągający dla tych wszystkich, którzy chcieli pokonać zło i zmienić świat na lepszy. Był to moment przyciągający do ruchu spółdzielczego, który w dzisiejszej strukturze społecznej zeszedł na plan dalszy. W spółdzielczości skupiali się ludzie ideowi, wyrośli z socjalistycznych ruchów społecznych i ludzie kształtujący ideologię ruchu ludowego.

Dziś, gdy zginęła wielka prywatna własność ziemska, gdy prywatne przedsiębiorstwa przemysłowe przechodzą we władanie społeczne i państwowe zakres spółdzielczej działalności rozszerza się. Dowodem rozrastania się gospodarki spółdzielczej jest narastająca ciągle ilość szyldowych napisów z przymiotnikiem „spółdzielczy". Z upowszechnianiem i rozrastaniem się gospodarki mianującej się spółdzielczą nie nadąża równie prędko treść życia znamionująca gospodarkę spółdzielczą. Rodzi się obawa, że te rozliczne spółdzielnie powstające w ostatnich czasach nie będą miały w sobie nic więcej spółdzielczego prócz napisu na szyldzie sklepowym. Do pracy w spółdzielczości stają ludzie nie mający do niedawna jeszcze nic wspólnego ze spółdzielczością, przeciwnie: niedawno stali jeszcze w obozie wręcz wrogo usposobionym do ruchu spółdzielczego. Do spółdzielczości garną się dziś ludzie „interesów", ci którzy sądzą, że pod „płaszczykiem" spółdzielczości będą mogli nadal dorabiać się własnych majątków. Zjawisko to może odbić się źle na całości ruchu spółdzielczego, a jednocześnie na całej strukturze społeczno-gospodarczej naszego państwa.

Mimo woli budzi się niepokój, zwłaszcza, gdy się styka z wojennymi pracownikami spółdzielczymi czy przez upowszechnianie spółdzielczości i wyznaczenie jej odgórnie roli wynikającej z planu gospodarki państwowej nie straci spółdzielczość swojego charakteru społecznego, czy nie ograniczy się do funkcji rozdzielczej i nie pozostanie narzędziem i aparatem rozdzielczym w wielkiej machinie państwowej.

Warto się nad tymi tematami zastanowić i przemyśleć je głęboko.

Idą długie zimowe wieczory, szereg różnych tematów będziemy poruszali w dyskusjach zbiorowych organizowanych w naszych kołach.

Dzisiejsza doba nastręcza dużo ważnych i ciekawych tematów. Rozważania o spółdzielczości winny być jednymi z pierwszych poruszanych w dyskusjach.

Nasz program agrarny, ideologia ruchu ludowego krystalizowała się w ścisłej łączności rozważań o spółdzielczości w odniesieniu do potrzeb wiejskich na tle struktury społecznej i gospodarczej wsi. Dziś po zlikwidowaniu wielkiej własności ziemskiej, kiedy raz na zawsze zniknął pan obszarnik, a folwarczana ludność bezrolna doszła do skromnego wprawdzie, lecz własnego stanu posiadania ziemi, zmieniło się oblicze społeczne wsi. Wśród chłopów na wsi pozostały jeszcze poważne różnice w stanie posiadania ziemi. Różnice w stanie posiadania między chłopami średnich, drobnych i małych gospodarstw rolnych zniwelować mogą i powinny formy spółdzielczego gospodarowania. Sprawę tę trzeba mieć na uwadze marząc o nowej, lepszej strukturze społecznej i gospodarczej państwa naszego.

Dynamiczność i prężność ruchu spółdzielczego podsycana napięciem wynikającym z walki warstwy wyzyskiwanej z warstwą możnych kapitalistów przerodzić się winna *w siłę twórczego współdziałania* chłopów z robotnikami i pracującą inteligencją.

H. Brodowska.

Zbierajmy pieśni ludowe!

Bardzo niewiele pozostało nam w historii wieści o życiu ludu i o kulturze chłopskiej w poprzednich wiekach. A to co wiemy, omal wyłącznie zawdzięczamy zapisanej piosence ludowej.

Niestety, jeszcze bardzo wiele niesłychanie cennego materiału nie zdołano wyłowić i pokatalogować, gdyż pracą tą zajmowały się dotychczas jednostki. Nawet tacy fanatycy jak Oskar Kolberg, nie mogli podołać ogromowi zadań; a tu w miarę wpływów cywilizacji miejskiej, stare te wartości ludowe szybko i do gruntu wietrzeją. Dziś już tylko nieliczne mohikany śpiewają prastare, pamiętające często czasy jagiellońskie, pieśni.

Jaki to cenny materiał, dowodzi wpływ na literaturę: Mickiewicz, Słowacki, Zaleski, Lenartowicz i setki innych, najlepsze swe utwory napisali na motywach i pod wpływem ludowej pieśni.

Ale i nauki takie, jak etnologia, socjologia, historia kultury bez jednego zbieracza, jak np. Kolberg, miałyby całkiem zatamowaną drogę rozwoju. A w bardzo wielu państwach, np. we wszystkich państewkach bałtyckich, zbiorem pieśni ludowej interesuje się cały naród: nauczycielstwo, młodzież, związki. Łotewski Instytut Pieśni Ludowej zebrał kilkaset tysięcy pozycji; nic dziwnego, że tam podania, zagadki, pieśni doczekały się luksusowych i najwyższej liczby wydań, tak jak u nas różne powieścidła bez wartości. Literatura ludowa stała się tam źródłem ożywczym wszystkich nauk socjologicznych, a zwłaszcza historii. Ba, w Estonii i Finlandii stworzono nawet epopee narodowe z luźnych omal piosnek ludowych.

A u nas? z jednej strony literacka gloryfikacja a z drugiej jakby pogardliwa niechęć do tego praźródła duszy słowiańskiej. O racjonalnym zbiorze zanikających skarbów i mowy nie ma.

Zapewne, jest wśród uświadomionego elementu chłopskiego wielu miłośników i zbieraczy; sam znam paru. Ale tu potrzeba błyskawicznego, zorganizowanego czynu. Znawcy i miłośnicy mogą tylko przewodniczyć pracy, którą któż, jeśli nie młodzież wiciowa musi podjąć, musi, bo obarcza nas i będzie oskarżać cała przyszłość narodowa.

Już nie poszczególni amatorzy, pracę tę winno się prowadzić społecznie; system ten będzie miał i ten plus, że zainteresuje szerokie masy i ożywi znów pieśń ludową.

Grupy „Wsi tworzącej", które winny się wyłonić z najbardziej światłego elementu wiciowego, kontaktując się z „Wsią tworzącą" przy Wydziale Oświaty i Kultury ZMWRP. (adres red. „Wici") przy jej pomocy kierując się wytycznymi, które by mogły być przesłane — mogą to zadanie dostatecznie spełnić.

W praktyce nie wygląda to, dla chętnych, trudno. Twórcza jednostka pełna woli inicjatywy, najlepiej kierownik świetlicy, domu ludowego, nauczyciel — zaagitować może grupę młodzieży (wystarczy umiejętność pisania) by skierować później pracę w myśl swojej idei. Najlepiej mając już taką grupę, zwrócić się do nas o wytyczne pracy. Tu podam najogólniejsze wskazówki.

Zapisywać przede wszystkim to, co w ogólnym pojęciu uchodzi za najstarsze; dobrze będzie wyszukać kogoś, ktoby się jako tako orientował w tej pracy lub sprawdził czy zebrany materiał był już przez Kolberga i innych uwzględniony.

Nie tylko piosenkę, zbierać trzeba przysłowia, opowieści, baśni, dowcipy, podania, ba, nawet gusła i zaklęcia. Dobrze jest opracowywać pewne motywy: wesele, chrzciny, sobótkę, dożynki i t. p. wraz z całym rekwizytem pieśni i obrzędów z tym motywem związanym.

Najstarszych i najbardziej charakterystycznych osobników na danej wsi wybadać, i zapisać obszernie cały ich światopogląd o świecie, polityce, ba wiadomości ich z dziedziny różnych nauk; bardzo ciekawy to i wdzięczny dla naukowca będzie materiał.

Jednocześnie, przysłać nam adres, imię i nazwisko tego człowieka, oraz inne o nim dane: czy rzeźbiarz to, czy gawędziarz, czy pasiecznik i t. p.

Prace opatrzyć datą, nazwiskiem zbieracza, autora i mianem miejscowości ich pochodzenia. Tak, z biegiem lat, każda okolica może mieć własny wizerunek duszy, własną „historię" kultury; w pustych Domach ludowych widnieć by mogły zbiory, opatrzone nazwiskami dzielnych wiciarzy i „Wsi tworzącej" zbieraczy!

Oczywiście, iż tym dorobkiem zajęliby się uczeni, poklasyfikowali co jest rzeczą nową, co tylko wariantem, czyli odmianą, no i napewno kiedyś wydali drukiem w pięknych księgach, gdzieby na wieki już zostało wiele, bardzo zasłużonych dla polskiej kultury i ludu — waszych nazwisk, nazwisk tych, którzy ocalili przyszłości parę wieków przeszłości narodowej. Bo lud — jest przecież narodem.

LEON POKORA

Nowe pokolenie

Bez pięknie brzmiących haseł, bez pięknych a w gruncie rzeczy pustych frazesów i bez światoburczych programów weszliśmy w codzienność życia.

Zdarza się słyszeć często, że młodzież dzisiejsza jest pokoleniem zepsutym, nie zdolnym do głębszych odczuwań, nieposiadającym żadnych ideałów; — to wszystko nie jest prawdą. Zdegenerowani i obojętni na wszystko istnieli w każdym pokoleniu, więc nie brak ich także i dziś, nie można jednak tego faktu uogólniać.

Młodzież dzisiejsza stała się na wiele dawnych ideałów prawie, że nieczuła, ale to dlatego, że straciły one już swój urok i aktualność — jednym słowem: przeżyły się, jak zresztą przeżywa się wszystko. — W życiu zaszły i nadal zachodzą zmiany, które starsze pokolenie na pewno lepiej dostrzega.

Państwo czeka na nasze ręce, nie na nasze słówka; — na nasze mózgi i serca — nie na same tylko hasła. — Świata przebudować nie potrafimy, możemy jednak uczynić go lepszym o tyle, o ile sami staniemy się lepszymi. Możemy z życia usunąć wiele obłudy i fałszu, jeśli usuniemy je z siebie. Nade wszystko zaś powinniśmy równolegle z wykuwaniem własnych ideałów poznać dokładnie wszystkie przejawy życia zbiorowego, bo jakąż wartość będą miały nasze ideały, jeśli nie będą oparte na znajomości zasad życia?

Stąd też we wszystkich zagadnieniach musimy wyrabiać sobie własny, przez nikogo nie narzucany sąd. Musimy — jeśli chcemy być samodzielnymi, jeśli chcemy w życie wnosić nowe zasady i postęp.

Tomasz Kurowski

Z życia organizacji

Pierwszy powiatowy zjazd „Wici“ w Kluczborku

W dniu 30 września b. r. odbył się w Kluczborku pierwszy Powiatowy Zjazd Delegatów Kół „Wici“. Zjazd poprzedziła uroczystość „Dnia Spółdzielczości“ z nabożeństwem i akademią — w których delegacja „Wici“ wzięła udział.

Zjazd zagaił kol. Gradek Władysław — delegat organizacyjny Woj. Związku na powiat Kluczborek, witając przybyłych delegatów, gości.

Na przewodniczącego Zjazdu powołano ob. Kulpę — starego „wiciarza“ — obecnie prezesa Pow. Zw. Sam. Chł.

Referat n. t. „Ideologia Wici“ wygłosiła kol. Platowa — wiceprezeska Woj. Związku z Katowic.

Sprawozdanie z dotychczasowego stanu organizacyjnego i pracy złożył kol. Gradek Wł., podając że w powiecie jest zorganizowanych 11 kół. Koła brały udział w organizacji Dożynek Powiatowych w Proślicach, w dożynkach wojewódzkich w Katowicach, oraz zorganizowały miejscowe — wiejskie dożynki.

Zarząd Powiatowy został wybrany jednogłośnie, w następującym składzie: prezes kol. Zieliński, wiceprezes kol. Gradek Wł., sekretarz kol. Gamrat, skarbnik kol. Brzeziński. Członkowie: Janowski, Góreczny, Wiązek Węgrzyn, Poznański, Mężykowa, Jagodówna.

W planie pracy postanowiono: powiększenie ilości kół w powiecie, zorganizowanie akcji oświatowej, akcji p. r. i szkół rolniczych, kursów dokształcających i kursów powiatowych, zaprenumerowanie „Wici“ i t. d.

Ruch wiciowy na naszym terenie, mimo trudności terenowych, i gospodarczych, potęguje się i wzrasta.

Znaleźli się tutaj na osadnictwie i starzy „wiciarze“ z „za Buga“ i działacze „młodowiejscy“ z Kieleckiego, i inni. Podaliśmy sobie ręce i wspólnie, będziemy kłaść podwaliny pod budowę silnej, zdrowej, światłej i zorganizowanej Wsi Śląskiej.

Piotr Gradek.

„Wici“ na Pałukach (Poznańskie)

Na terenie naszego powiatu (Wągrowiec) odżyły już wszystkie prawie przedwojenne koła. W chwili obecnej aktywnie pracuje 9 kół, w toku organizacji jest 14 kół. Organizacja nasza jest naogół czymś nowym na wsi, dlatego dopiero po zapoznaniu się z nią powstają koła. Najrychlej bo zaraz po oswobodzeniu w lutym powróciło do nowej działalności koło w Damasławsku, i Siedleczku, a następnie w Międzylesiu, miejscu zamieszkania przed wojną wicepremiera Mikołajczyka. Szereg kół urządziło u siebie dożynki. Koła w Damasławsku i Międzylesiu otrzymały premie za oryginalne występy na dożynkach powiatowych. Pocieszającym faktem jest, iż poraz pierwszy w historii naszego powiatu garnie się ochoczo do szeregów naszych młodzież obu uczelni gimnazjalno-licealnych.

W dniu 16-go b. m. odbył się walny zjazd powiatowy licznie obesłany przez wszystkie koła. W obszernej świetlicy Informacji i Propagandy odbyło się w serdecznej atmosferze zebranie, któremu przewodniczył ob. Powałowski. Referat okolicznościowy, podkreślający przede wszystkim momenty udostępnienia młodej wsi zdobyczy nauki i nowożytnej techniki, nowych możliwości udziału w życiu polityczno-społecznym naszej młodzieży wiejskiej wygłosił kol. sędzia Tomaszewski. Następnie kol. Tomaszewski zdał jako delegat organizacyjny sprawozdanie z dotychczasowej działalności, poczym wywiązała się ożywiona dyskusja, w której wypowiadała młodzież swe bóle i postulaty. Zgodnie z propozycją wysuniętą przez zespół przedwojennych działaczy wybrano statutowy zarząd powiatowy: kol. Tomaszewski z Wągrowca prezes, kol. Rymrywna z Międzylesia, kol. Natański z Gruntowic wiceprezesi, kol. Wachowiak z Damasławka sekretarz, kol. Skawiński z Siedleczka skarbnik i inni. Kol. Tomaszewski podziękował za zaufanie i przyrzekł, że zarząd dołoży wysiłku by w swej kadencji zorganizować całą wieś naszych Pałuk. Po wolnych głosach oficjalną część zebrania zakończono odśpiewaniem „Roty“ i „My nie złamani“. Po zebraniu i wspólnej fotografii młodzież spędziła jeszcze kilka miłych chwil na wspólnej zabawie. W międzyczasie zarząd powiatowy odbył swoje pierwsze zebranie, na którym postanowił odbywać regularne zebrania miesięczne z poszczególnymi kołami, co przyczyni się do ściślejszej współpracy z terenem.

Sekretariat powiatowy, prowadzony sprężyście przez kol. Wachowiaka mieści się w lokalu, przy ul. Pocztowej nr. 5 jest czynny codziennie od godz. 8-mej do 15-tej, telefon Wągrowiec Nr 5. Cały nacisk kładzie się obecnie na zorganizowanie oświaty pozaszkolnej i kursów przysposobienia rolniczego. Pocieszającym faktem jest ogromny pęd naszej wsi do nauki i zrozumienie tej potrzeby przez obecnych dyrektorów naszych uczelni Dr Bajerleina i Prof. Dubasa, którzy w trudnych warunkach uruchomili kursy. Młodzież wiejska uczy się wzorowo w opłakanych nieraz warunkach materialnych.

Jeden z członków.

Z życia Wielkopolskiego Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici“

(1-tygodniowy kurs wiciowy w Łeknie).

W dniach od 14 do 20 października r.b. odbywał się kurs oświatowo - społeczny w Wiejskim Uniwersytecie Ludowym w Łeknie, pow. Środa, zorganizowany przez Zarząd Woj. w Poznaniu.

Zadaniem kursu było wyszkolenie młodych działaczy terenowych.

Na program kursu złożyły się referaty o Polsce współczesnej, Historia Chłopów, Historia Ruchu Ludowego, Historia Ruchu Młodzieżowego, sprawy oświatowe i sprawy kobiece.

Około 70-ciu delegatów brało udział w tych powojennych, pierwszych obradach, żywo interesując się wszystkimi sprawami. Wieczorem tętnił kurs życiem świetlicowym.

Na zakończenie odbyła się piękna wieczornica. Wzruszeni uczestnicy z żalem żegnali się jadąc do swoich powiatów „by rozpalać nowe Wici, aby już w najbliższym czasie zielonym wiciowym sztandarem okryła się cała Wielkopolska“.

JABŁECKA K.

Centralna poradnia samokształceniowa w Warszawie

W dniu 1 października r.b. rozpoczęła swoją działalność Centralna Poradnia Samokształceniowa (skrót: CPS) prz Ludowym Instytucie Oświaty i Kultury w Warszawie, ul. Reja Nr. 9. — C.P.S. powstała z inicjatywy grona działaczy oświatowych, jako instytucja społeczna — w porozumieniu i przy ścisłej współpracy z departamentem Oświaty i Kultury Ministerstwa Oświaty.

Do zakresu działania C.P.S. należeć będzie jak najszerzej pojęte poradnictwo w samokształceniu indywidualnym i zespołowym we wszystkich dziedzinach i na wszystkich szczeblach wiedzy — przy czym C.P.S. udziela porad drogą osobnych listów, skierowywanych do osób i zespołów. Nic więc łatwiejszego dla zespołu czy jednostki, która w pracy samokształceniowej natrafia trudności nie do pokonania, jak wysłać list do C.P.S., która natychmiast odpowie na to listem.

Wielkie braki, jakie wojna spowodowała w szkolnictwie, oraz wielki brak książek, wyniszczonych przez okupanta, powoduje wzrost zapotrzebowania na pomoc w samokształceniu. Nie trzeba się jednak zrażać tym, że często jedynie pracą nad sobą po zajęciach zawodowych, można uzupełnić zasób wiedzy przez wojnę tak mocno uszczuplony, że tylko w ten sposób można rozwijać swój umysł.

Dziś szerokie masy społeczne żywo interesują się wszystkimi zagadnieniami. Budzi się jakaś samoświadomość klasowa szerokich mas chłopskich i robotniczych, a równocześnie i samoświadomość kulturalna. Te dwie samoświadomości tworzą potężną siłę, która porusza szerokie masy... budzi je do wielkiego wysiłku w zakresie pracy kulturalno - oświatowej.

Młodzież wiejska wykazuje również działanie tych potężnych sił, które są źródłem Ruchu Ludowego, przyczym w Ruchu Ludowym ruch oświatowy jest jedną z najszerszych dróg.

Młodzież Wiejska — Młodzież Ruchu Ludowego — dlatego tę formę pracy, — samokształcenie najbardziej ceni. Samokształcenie bowiem, poza wiedzą, rozwija samodzielność... tak bardzo ważną cechę charakteru w życiu...

C.P.S. roztacza opiekę nad zespołami samokształceniowymi Związku Młodzieży Wiejskiej.

Kto pragnie otrzymać odpowiedź listowną na dręczące go zagadnienia — niech zwraca się do C.P.S. — Warszawa Reja 9; — jeśli zaś kto chce otrzymać odpowiedź w Poradniku Samokształceniowym — w dziale: KUW odpowiada — niech pisze do naszej Redakcji „Wici" — Łódź, Aleje Kościuszki 45.

Zatem czekamy listów!!!

WIKTOR MIRUŚ.

W Bryskach

Od kilku dni dopiero, ale mocno i szeroko idzie praca w Uniwersytecie Ludowym w Bryskach. Z całego powiatu łęczyckiego zjechała się gromada synów i córek chłopskich. Z zaciekawieniem słuchają wykładów z historii, literatury i innych przedmiotów. Wnikliwie szukają w przyszłości Polski i świata wzorów, godnych naśladowania. Z zapałem ustalają w dyskusjach swój stosunek do bieżących zagadnień i do życia w państwie demokratycznym.

Mówią częstokroć, że „gromada, światem włada". Wierzą w to i tu przez zorganizowanie samorządu i formy pracy w gromadzie wprawiają się do przyszłego życia. Śmiało i swobodnie określają w rozmowach swoje zamiary i swoje dążenia.

— „Nasza bryskowska gromada odbywa tu dogłębne dumania nad losem wsi i Polski całej. Zdobywamy tu wiedzę jak życie organizować, by ono było rzeczywiście sprawiedliwe i nabieramy wiary i pewności, że przy naszym współdziałaniu takim się stanie.

Musimy uczynić, aby drogą od chłopskich chałup przy świetle „Wici" szedł w nowe jutro człowiek mocnego charakteru i zdrowych zasad. Trza postawić raz na swoim, z wiarą w jutro iść przebojem! (Kazimierz Ochota).

— „Moje zgłoszenie się do Uniwersytetu jest dowodem ambicji przodowania w życiu społecznym wsi.

Przyrzekam sobie i tej wsi, której synem jestem, że nie ustanę w trudzie dla dobra społecznego, bo wierzę, że jest ono dobrem każdego obywatela". (Jan Jewczak).

„Gdy wyjdę z Brysk dążyć będę do zjednania chłopów w swojej okolicy, bo wierzę, że tylko w masie siła". (Dionizy Ługowski).

— „Jestem pewien, że przez podniesienie dusz własnych nie tylko podniesiemy dobrobyt na wsi, lecz powiększymy także prawa Polski do udziału w tworzeniu trwałego pokoju i wolnej ludzkości w świecie.

„Pierwsze dni w Uniwersytecie Ludowym w Bryskach dają mi podstawy tej pewności". (Józef Olczak).

— „Musimy żyć planowo; planowo dzień po dniu poznawać samych siebie i ustalać nasz stosunek do tego, co się nazywa:: — społeczność ludzka. Wtedy słowo „demokracja" nie będzie pustym dźwiękiem.

Siłę państwa stanowić i władzę w nim sprawować będziemy my, chłopi, zbratani więzami prawdziwie ludzkiej przyjaźni i rzetelnej współpracy z robotnikami. Razem iść będziemy śmiało, jako ludzie dobrej woli, ku wielkiej przyszłości". Kazimierz Grzelak).

By poznać życie młodzieży chłopskiej z całej Polski nawiązują też listownie kontakt z innymi Uniwersytetami Ludowymi w Polsce i Kołami Młodzieży Wiejskiej.

Stosunek naszej grupy do pracy i zagadnień wsi upoważnia do postawienia twierdzenia, że Uniwersytet Ludowy w Bryskach jest prawdziwą kuźnią charakterów synów ziemi łęczyckiej i pozwala przypuszczać, że stanie się on jednym z pierwszych w całej Polsce.

Leopold Dzieniasz.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

W dniu Święta Zmarłych cały kraj zebrany na cmentarzach modlił się za tych, co odeszli... Słowa „wieczny odpoczynek" były na ustach wszystkich i szept ich rozbrzmiewał wszędzie, gdzie tylko cześć dla zmarłych nakazywała usypanie mogiły i postawienie krzyża. Wiele takich krzyży stoi samotnie wzdłuż dróg zapadłych, po lasach, wśród gruzów zniszczonych miast. Szczególną wymowę miało tegoroczne Święto Zmarłych, gdyż było to Święto Poległych w najokropniejszej z wojen. Święto, w którym opłakano na całym świecie miliony zabitych, umęczonych w kaźniach i obozach i wspominano straszne lata okupacji. Najboleśniejsze wyrazy żałoby przewijały się na cmentarzach warszawskich, na skwerach i ulicach tego „najsmutniejszego z miast", gdzie każda piędź ziemi zroszona jest krwią polską.

W tym samym dniu cała Polska dowiedziała się o śmierci przywódcy Ruchu Ludowego — Wincentego Witosa. Kim był Zmarły wie nie tylko każdy chłop, ale i każdy Polak, bo imię ś.p. Witosa związane było zawsze z walką o wolność Polski i o wolność ludu. Po zgonie wszystkie, gazety zamieściły życiorys Zmarłego, teksty depesz kondolencyjnych i program uroczystości pogrzebowych. Pogrzeb odbył się na koszt Państwa, w dniu 6 b.m. we wtorek, na cmentarzu parafialnym w Wierzchosławicach. Pamięć Wielkiego Obywatela i Polaka nie zaginie nigdy!

Z wydarzeń na terenie kraju wymienić należy wizytę przewodniczącego Polsko - Amerykańskiej Rady Pracy, Leona Krzyckiego, który odbył kilka wycieczek po Polsce i obok ogromnych zniszczeń stwierdził czynną postawę społeczeństwa wobec zagadnienia odbudowy. Leon Krzycki, który jest długoletnim działaczem robotniczym i społecznym przybył do kraju, aby zdać w Ameryce relację ze zniszczeń, sprostować kłamstwa, jakie krążą o Polsce i przyśpieszyć wydatniejszą pomoc dla rodaków. Gościem naszym był również główny marszałek lotnictwa brytyjskiego Sholto Douglas, który wyraził ubolewanie z powodu zniszczenia wojennego w Polsce oraz podziwiał entuzjazm w pracy nad odbudową. Z okazji otwarcia wystawy RAF (Lotnictwo Brytyjskie) w Warszawie, marszałek Douglas wygłosił przemówienie, podkreślając wielkie zasługi lotników polskich we wspólnej walce z Niemcami. Polacy — mówił marszałek — brali wybitny udział w bitwie o Anglię, w największych nalotach na Rzeszę i przyczynili się walnie do zwycięstwa sprzymierzonych, a swą dzielną postawą i brawurą zasłużyli na podziw całego świata.

Na terenie zagranicznym przebywają nasi delegaci, którzy biorą udział w obradach międzynarodowych. Min. Rzymowski przed powrotem do kraju ze St. Zjednoczonych, zdemaskował na konferencji prasowej kłamstwa, jakie rozsiewają o Polsce nasi nieprzyjaciele. Wicepremier Mikołajczyk podpisał Statut Organizacji Narodów Zjednoczonych dla spraw rolnictwa i wyżywienia na konferencji w Quebec (Kanada). Na wniosek delegata St. Zjedn. jednogłośnie wybrano Polskę do komisji wykonawczej konferencji. Min. Stańczyk stoi na czele delegacji polskiej na konferencji Międzynarodowego Biura Pracy w Paryżu, które obraduje nad zasadami działania i programu Międzynarodowej Organizacji Pracy, nad zagadnieniem zatrudnienia jak największej ilości robotników w odbudowie i w produkcji pokojowej.

W Londynie toczą się obrady Wszechświatowego Kongresu Młodzieży, na których przedyskutowano dotychczas szereg zagadnień dotyczących m. in. walki młodzieży o wolność i lepszy świat. W Pradze bawi delegacja polska na Kongres Socjalistyczny, a na procesie zbrodniarzy hitlerowskich w Norymberdze wystąpią nasi prokuratorzy, zaproszeni do wzięcia udziału w Międzynarodowym Trybunale Wojennym.

W dostawach węgla i przydziałach żywności nastąpiła poprawa. Ostatnio w miastach pojawiły się duże ilości ziemniaków na przydział. Dostawy UNRRA nadchodzą regularnie do naszych portów, a w jednym z ostatnich transportów nadszedł również dar z Brazylii — niewielka ilość peniciliny. Jest to znakomite lekarstwo, które zabija w organiźmie ludzkim zarazki. Pencilina stanowi przewrót w lecznictwie i jest tym w medycynie, czym rozpad atomów w nauce i przemyśle.

Na arenie międzynarodowej ważnym wydarzeniem była mowa prezydenta Trumana, który oświadczył, że St. Zjedn. dążą lojalnie do współpracy Narodów. W 11 formułach wyłożył Truman zasady, jakimi kierować się będzie zagraniczna polityka St. Zjedn., a m. in.: Ameryka nie dąży do zdobyczy terytorialnych, będzie współpracować z państwami antyfaszystowskimi, dopilnuje sprawiedliwego korzystania z surowców, zgłasza przystąpienie do współpracy gospodarczej, będzie walczyć o podniesienie dobrobytu i utrzymanie pokoju. Od St. Zjedn. w dużej mierze zależy przyszłość świata, a w obecnym czasie wszystkim leży na sercu gospodarka i finanse St. Zjedn., gdyż stamtąd tylko może się spodziewać pomocy zbiedzona Europa. Min. spraw zagr. Anglii Bevin oświadczył, że Europie potrzebna jest jak najwydatniejsza pomoc i aby to nastąpiło St. Zjedn. muszą przyznać UNRRA nowe kredyty. Rzeczywiście też uchwalono nowy kredyt dla UNRRA w wysokości 550 milionów dolarów.

Przygotowaniom do procesu w Norymberdze nie stoi już na przeszkodzie skrupuł, że główna postać zbrodni niemieckiej przebywa na swobodzie. Jak oświadczono oficjalnie i ostatecznie — Hitler nie żyje. Stwierdzono z całą pewnością, że były führer byłych Niemiec popełnił samobójstwo w dniu 30 kwietnia wraz z Ewą Braun, poczym ciała ich zostały spalone. Nie wiadomo czy smucić się czy cieszyć z tej wiadomości, gdyż wielu było amatorów obserwowania Hitlera na procesie, a i do dziś dnia na pewno nie wszyscy wierzą w oficjalne oświadczenia o śmierci zbrodniarza.

Na niezmierzonych terenach azjatyckich nie ma spokoju. Na Bliskim Wschodzie trwają zamieszki między Żydami a władzami Palestyny w sprawie osiedlania się Żydów w tym kraju. Żydzi żądają utworzenia państwa żydowskiego, a natrafiając na opór usiłują drogą nielegalną przesyłać swych emigrantów na teren Palestyny. Doszło do krwawych wypadków na wybrzeżach i do zamachów bombowych.

Na Dalekim Wschodzie — bez zmian. To znaczy annamiccy powstańcy wcale nie chcą Francuzom ułatwić pacyfikacji Indochin. Większe umiarkowanie objawiają mieszkańcy Jawy, choć i tam jeszcze nie jest dobrze być białym. Japonii grozi głód, a „tygrysowi Malajów" gen. Jamaszicie na procesie w Manilli (Filipiny) — śmierć. Gen. Jamaszita ma na sumieniu 8 tysięcy zamordowanych.

W Chinach trwają starcia między komunistami a zwolennikami generalissimusa Czang-Kaj-Szeka. W Ameryce Południowej po krwawej zmianie rządu w Wenezueli przyszła kolej na Brazylię. Tym razem obyło się bez użycia broni, choć czołgi przedefilowały w dniu krytycznym przez stolicę państwa — Rio de Janeiro.

h.j.

KOMUNIKATY

WIEJSKI UNIWERSYTET LUDOWY
im. Stanisława Witkiewicza w Ługowie.

Śpieszymy zawiadomić, że z dniem 15 listopada r.b. rozpoczynamy 5-miesięczny kurs męski w W.U.L. w Ługowie.

Pożądany jest udział młodzieży męskiej w wieku od lat 18 z ruchu niepodległościowego, aby po zmaganiach wojny mogła tutaj w miłej atmosferze koleżeńskiej, w społecznej rodzinie, jaką jest W.U.L. odpocząć nerwowo, uporządkować się duchowo i moralnie.

Równie mile będziemy widzieli młodzież zdolną, chętną do przódowania w pracy społecznej. o dużych napięciach ideowych i wielkim miłowaniu wsi.

Warunki przyjęcia: szkoła powszechna, lub jakaś inna, lub samoucy.

Warunki utrzymania w internacie, który jest obowiązkowym dla zakładów tego typu: 2 kg. tłuszczu, 1 kg. cukru, 10 kg. mąki chlebowej, 5 kg. mąki pytlowej i 5 kg. kaszy (różnej) — miesięcznie. Dla niezamożnych przewidziane są stypendia organizacyj społecznych względnie samorządu.

Zabrać ze sobą pościel i bieliznę osobistą.

Grający zabrać ze sobą instrument muzyczny, aby krzepić się pospołu wiejską nutą. Dojazd do st. kol. Sadurki pod Lublinem, skąd 4 klm.

Zgłoszenia wraz z krótkim życiorysem i opinią Koła Młodzieży Wiejskiej przysyłać pod adresem: Wiejski Uniwersytet Ludowy im. Stanisława Witkiewicza w Ługowie, p-ta Sadurki k. Lublina i czekać odpowiedzi o przyjęciu.

(—) **Józef Ciota (Brzozowski)** Kierownik W.U.L. (b. kierownik Z.M.W. Woj. Kieleckiego „Wici“).

OTWARCIE UNIWERSYTETU LUDOWEGO W NIERODZIMIU, POW. CIESZYN.

Uniwersytet Ludowy w Nierodzimiu, pow. Cieszyn wznawia po przerwie wojennej swoją pracę. Zimowy kurs żeński rozpocznie się z końcem listopada r.b. i trwać będzie do 5 kwietnia 1946 r. Przyjmowana będzie wiejska młodzież żeńska od 18 roku życia. Utrzymanie w internacie. Przewidywana opłata w naturaliach lub gotówce wynosić będzie 350 zł. miesięcznie (dla niezamożnych a zdolnych możliwość zniżki).

Podania o przyjęcie, wraz z własnoręcznie napisanym życiorysem przesyłać pod adresem: Uniwersytet Ludowy w Nierodzimiu, poczta Skoczów, Śląsk, do dnia 20 listopada 1945. Kandydatki przyjęte na kurs otrzymają listownie zawiadomienie, oraz bliższe informacje.

WYNIKI KONKURSU POETYCKIEGO NA DZIEŃ SPÓŁDZIELCZOŚCI.

Ogłoszony przez Centralny Komitet Obchodu Dnia Spółdzielczości konkurs na Wiersz, związany z pracą i ideałami spółdzielczymi wywołał duże zainteresowanie w społeczeństwie, czego dowodem jest nadesłanie 278 prac konkursowych.

Sąd konkursowy na posiedzeniu w dniu 14 września przyznał:

I-szą nagrodę w kwocie zł. 5.000 Bolesławowi Pastuszce, godło „Dysk“ za wiersz p.t. „Tęczowy sztandar“;

II-gą nagrodę w kwocie zł. 3.000 Leopoldowi Lewinowi, godło „Druh“ za wiersz p.t. „Jedność większa od dwóch“;

III-cią nagrodę w kwocie zł. 2.000 Ziemowitowi Kwakowi, godło „Granit“ za wiersz p.t. „Bajka o skarbie“.

Poza tym wyróżnione zostały prace:

Bogdana Ostromęckiego z Warszawy, Bolesława Naroka z Łodzi, Marii Malawskiej z Łodzi oraz Stefanii Schmidt z Sosnowca.

Autorzy prac wyróżnionych proszeni są o zgłoszenie się do Związku Rewizyjnego Spółdzielni R.P. — Wydz. Społeczno - Wychowawczy (Łódź, ul. Południowa 20) w sprawie honorarium.

PAŃSTWOWE ŻEŃSKIE LICEUM GOSPODYŃ WIEJSKICH w Babicy pow. Rzeszów.

Liceum kształci nauczycielki do szkół rolniczych, powiatowych i gminnych oraz instruktorki wiejskiego gospodarstwa kobiecego w działach: żywienia rodziny, zaopatrywania rodziny w odzież, ogrodnictwa, rolnictwa i hodowli. Nauka trwa 3 lata.

Warunki przyjęcia: 1) ukończenie 16 lat, 2) ukończenie gimnazjum ogólnokształcącego lub zawodowego.

Wybitnie zdolne absolwentki szkół rolniczych mogą być przyjęte po złożeniu egzaminu wstępnego — otwarcie szkoły 15.XI.1945 r.

Przy Liceum otwiera się w roku szk. 1945 — 46 **Jednoroczny Kurs dla Nauczycielek Szkół Rolniczych**, na których mogą być przyjęte kandydatki w wieku od 19 do 30 lat po ukończeniu Liceum Pedagogicznego. W drodze wyjątku mogą być przyjęte na podstawie egzaminu wstępnego kandydatki mające ukończone gimnazjum.

Nauka w Liceum jest bezpłatna. Wpisowe wynosi zł 100. Przy szkole istnieje internat prowadzony na zasadach spółdzielni, a wysokość opłat za utrzymanie zostanie podana kandydatkom po złożeniu podania. Kandydatki na jednoroczny kurs mogą uzyskać stypendium na całkowite utrzymanie w internacie.

Podanie należy kierować do **Wydziału Oświaty Rolniczej w Rzeszowie ul. Krasińskiego 6.** Do podania należy załączyć: 1) Własnoręcznie napisany życiorys, 2) Metrykę urodzenia, 3) Świadectwo szkolne.

KURS GIMNAZJALNY PRZY PAŃSTWOWYM LICEUM ROLNICZYM W BUJNACH.

Wobec dużej liczby zgłoszeń kandydatów do szkół rolniczych ze skończoną jedynie szkołą powszechną, a więc z przygotowaniem nie wystarczającym do nauki w Liceum, a jednocześnie, zważywszy niedostateczną liczbę personelu nauczycielskiego, ażeby można było równorzędnie otworzyć odpowiednią liczbę samodzielnych Gimnazjów Rolniczych — Państw. Liceum Rolnicze w Bujnach otwiera od listopada r.b. u siebie równorzędnie **GIMNAZJUM ROLNICZE** z programem nauki obliczonym na dwa lata.

Podania należy adresować: Państw. Liceum Rolnicze w Bujnach, poczta Piotrków Trybunalski, skrzynka pocztowa Nr. 1350.

*

Powiatowa Żeńska Szkoła Gospodarcza w Jadowie (z siedziba w Julinie, poczta Łochów, pow. Radzymin).

Kurs trwa 11 miesięcy. Przyjmuje się dziewczęta od 16 lat po szkole powszechnej. — Nauka bezpłatna. Utrzymanie za niewielką opłatą w produktach.

Przyjmuje się jeszcze zgłoszenia.

Do Zarządów Wojewódzkich, Powiatowych i Kół M. W. „Wici“ oraz do wszystkich prenumeratorów naszego pisma.

Zwracamy się z prośbą o uregulowanie zaległych należności za prenumeratę. Wpłacać należy na konto czekowe 126 Bank Społem w Łodzi, dla Administracji „Wici“.

ADMINISTRACJA „WICI“.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

A. W. Chodzonek. — Przyślijcie swoje wiersze. Ten, który nadesłaliście, podobał się nam, — nie mogliśmy go jednak zamieścić.

J. Leszczyński. — Wasz artykuł wykorzystamy w przyszłym roku przed rozpoczęciem świąt żniwnych. — Prosimy o współpracę z naszym pismem.

Kol. Wodzicki Wł. — Staszów. — Pisma będziemy Wam wysyłać. Z przyjemnością dowiadujemy się o Waszych planach organizacyjnych. Życzymy powodzenia. Przesyłamy wiciowe pozdrowienia.

Kol. prof. E. Jarmulski. — Prosimy o podanie swego adresu dla przesłania honorarium.

SPROSTOWANIA

W 28 numerze „Wici“ na str. 5 wkradł się błąd. Tytuł artykułu brzmi: **„Pod Gołębiem“** — a nie jak napisano.

*

Obydwa komunikaty, jakie zamieszczono w tymże numerze na str. 4 „Poradnika Samokształceniowego“ znalazły się tam omyłkowo. Dotyczą one artykułów zamieszczonych w poprzednim numerze „Wici“. **Redakcja**

Artykuł p. t. „Umarłym“, jaki zamieściliśmy w 28 numerze „Wici“ napisał Wąsowicz.

Redaktor: Michał Jagła. Wydawca: Zw. Młodzieży Wiejskiej R. P.
Łódź, Al. Kościuszki 45. Tel. 151-18. Skr. poczt. Nr. 30. Konto czekowe Nr. 126. Bank Społem w Łodzi.

D — 02717 Odbito w drukarni Nr 4 Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik“, Łódź, Żwirki 2.